Nr. 175. We Lwowie, Czwartek dnia 1 Sierpnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . — po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ... w pałacu W. Ulanowskiego. ... w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Couvefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5. W FRANKFURCIE ... Mosem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają ...

... ciąg wystawy, Polacy, którzy się ... PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmana nr. 70.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 31 lipca.

(Wkroczenie do Bośnii bez porozumienia się z Turcją. — Pierwsze naruszenie traktatu berlińskiego. — Jakie być mogą dalsze konsekwencje tego naruszenia? — Nowa era zawikłań zewnętrznych i wewnętrznych w Austro-Węgrzech. — Opór czynny ludności bośniackiej. — Moskiewska kampania dziennikarska przeciw Austrji. — Protest turecki przeciw okkupacji. — Kłopoty z okkupacją ze strony ludności okkupacyjnej, Niemiec, Moskwy, Węgier i Serbów.)

Już dziś jest wiadomem, że nie przyszło do porozumienia między Turcją a Austrją co do warunków okkupacji Bośnii i Hercegowiny. Hr. Andrassy postawił *ultimatum* Turcji, wyznaczywszy termin, w którym wojska austrjackie wkroczą do Bośnii i Hercegowiny, bez względu czy w tym terminie przyjdzie do porozumienia między Turcją a Austrją. A gdy w tym terminie, kończącym się dnia 29. lipca, ani Turcja nie przyjęła warunków austrjackich, ani Austrja tureckich, wydano z Wiednia rozkaz przekroczenia granicy; hr. Andrassy czekał tylko na ratyfikacje traktatu berlińskiego, a brak poprzedniego porozumienia z Turcją, stypulowanego traktatem berlińskim, wziął na odpowiedzialność gabinetu wiedeńskiego, pewnym będąc, że takie naruszenie traktatu nie narazi go na wojnę z mocarstwami traktatowemi. Więc w 26 dni po zamknięciu kongresu i podpisaniu traktatu pokojowego, a w sam dzień ostatniej jego ratyfikacji, nie czekając nawet na wymianę ratyfikacji — jest już traktat naruszony i to przez pierwszą Austrję!

Zapewne że prócz Turcji nikt nie będzie protestował nawet przeciw temu naruszeniu. Lecz dalsze konsekwencje mogą być bardzo donośne, gdy za przykładem Austrji i inne mocarstwa zaczną niewypełniać lub zwlekać wypełnienie stypulacyj przyjętych w Berlinie, a mianowicie gdy Moskwa nie będzie dotrzymywała terminu opuszczenia Rumelji i Bułgarji, i nie przeprowadzi zburzenia fortec naddunajskich, i Szumli i Warny i t. d. W takim razie owa pozycja strategiczna Austrji w Bośnii i Hercegowinie, między Serbią i Czarnogórą, i wobec opornej ludności miejscowej będzie wcale fatalną i do bardzo niebezpiecznych zawikłań prowadzącą, zważywszy że i postawa Włoch może te zawikłania mocno skomplikować.

Już prawie nie ulega wątpliwości, że pokojowe obsadzenie Bośnii i Hercegowiny się nie powiedzie. Ludność będzie stawiła opór, skoro Porta założyła protest przeciw wkroczeniu wojsk austrjackich bez poprzedniego ułożenia się z nią. Stolica Bośnii, Serajewo, już podniosła chorągiew czynnego oporu przeciw okkupacji austrjackiej. Telegram półurzędowy biura korespondencyjnego mówi jedynie, iż pospólstwo tureckie się zbuntowało i zabrało broń z arsenałów rządu tureckiego. Telegram jednak z Konstantynopola, streszczający relację naczelnika tureckiego Bośnii, Mazhara baszy, wcale nie potwierdza ażeby tylko pospólstwo tureckie się buntowało w Serajewie. Donosi on bowiem, że w całym kraju ludność przygotowuje się do czynnego oporu przeciw okkupacji austrjackiej.

Wątpić nie można, że wojska austrjackie złamią ten opór, chociaż nie tak szybko, jakby się zdawało, gdyż niezawodnie rozmaite, postronne wpływy i poduszczenia przyłączą się do tych zatargów. Moskwie kłopoty austrjackie będą bardzo na rękę, jako osłabiające wpływ moralny Austrji na sprawy półwyspu Bałkańskiego. Kto wie czyli za poduszczeniem Moskwy, Serbów i Czarnogórców, i Bośniacy prawosławni nie przyłączą się do czynnego oporu razem z muzułmańskimi Bośniakami. W Serajewie już to porozumienie przedtem było przyszło do skutku.

Półurzędowe dziennikarstwo z powodu przekroczenia granicy Bośnii podnosi okrzyki radości i zapowiada nową erę wielkości Austrji. My raczej widzimy nową erę rozpoczynających się zawikłań tak zewnętrznych jak i wewnętrznych. Głos dzienników moskiewskich, nawet ministerjalnych prze Moskwę *per omnia fortiora* do wojny z Austrją. Na innem miejscu cytujemy niektóre z tych głosów. W ogóle całe dziennikarstwo moskiewskie bez wyjątku prawie prowadzi kampanię zaciętą przeciw Austrji, zwalając na nią wszelką winę, iż Moskwie nie powiodło się oswobodzić całkiem, czyli po prostu mówiąc, zagarnąć całej południowej Słowiańszczyzny.

Z drugiej strony już dziś wszczął się spór wewnątrz o Bośnię i Hercegowinę, gdzie ma być przyłączoną, do Węgier czy do Przedlitawii? *Deutsche Ztg.* występuje bardzo gwałtownie przeciw przydzieleniu jej Węgrom. Odezwała się centralistyczna zachłanność w całej pełni, malująca sobie przyszłe materjalne korzyści, które przyłączeniem Bośnii i Hercegowiny do Dalmacji centralizm wyzyskać będzie mógł! Jeszcze niedźwiedź w boru a już o jego skórę się kłócą!

Dnia 29. bm. o godzinie 6 rano poczęło się wkroczenie wojsk austro-węgierskich na terytorjum Bośnii; tegoż dnia już to wojsko zajęło Brod turecki czyli bośniacki pod okiem jen. Filipowicza, tudzież dalej na zachód Berbir pod wodzą arcyks. Jana Salwatora — a jednak ani urzędowa *Wiener Abdp.* z tegoż dnia, ani *Wiener Ztg.* z d. 30. nie podały żadnych bliższych szczegółów, i dopiero *Wiener Abdp.* z d. 30. popołudniu podaje trochę wiadomości, które nam zatelegrafowało Biuro koresp. (ob. pon.). Dokładniejsze jednak napotykamy już w kilku pismach wiedeńskich z d. 30. rano. O tem co się działo z wojskami okkupacyjnemi i z okkupacją w ogóle d. 30., nic a nic jeszcze niewiadomo. Czyż by nic się nie działo?

Co więcej, — korespondenci *N. Pressy* i *Tagblattu* wysłali obszerne telegramy o pierwszej przeprawie, i to skontrolowane już przez główną kwaterę, ale węgierski minister handlu zakazał ich przesłania do Wiednia, i zaledwo wyrobiono, że dozwolił przepuszczać telegramy, przez jakiego jenerała widowane. Widocznie zatem coś zaszło, i to coś niemiłego dla rządu. Otóż w *Frmdblacie* i *Nowej Pressie*, dziennikach półurzędowych, napotykamy w telegramach z Brodu następującą wiadomość:

„Podczas przeprawy (pod Brodem) przybył jeden major turecki z urzędnikami cywilnymi, i wręczył p r o t e s t P o r t y p r z e c i w o k k u p a c j i. Jen. Filipowicz nie chciał przyjąć tego dokumentu, poczem Turcy dokument na ziemi złożyli i odeszli" (według *Starej Pressy*, wziąwszy protest z sobą). Bliższe szczegóły w tej sprawie byłyby bardzo pożądane. W Berbirze, jak donosi *Polit. Corresp.* (ob. pon. tel.) kajmakam ustąpił tylko wobec przemocy, nie mając od rządu swego żadnej instrukcji. Że rokowania z Portą jeszcze nie są skończone, wmawiają to wszystkie pisma wiedeńskie i peszteńskie, a przystąpienie Austro-Węgier do okkupacji usiłują półurzędowcy tłumaczyć coraz gorszym rozstrojem w Bośnii. Umyślnie zatem puszczono w sobotę pogłoskę, że między Mehemetem Alim a Andrassym stanęła umowa co do wojskowej strony okkupacji, i to jeszcze za pobytu jen. Filipowicza we Wiedniu. Fakta z d. 29. wskazują, że żadnej umowy nie było, że Porta protestuje, a gdzie jej urzędnicy nie protestują, to tylko wobec przemocy ustępują.

Wiadomo, że mandat okkupacyjny otrzymała Austrja od kongresu pod warunkiem porozumienia się „przed okkupacją" z Portą. Tego warunku Austrja nie dotrzymała, i stworzyła fakt dokonany, który przy lada sposobności może być tłumaczony za znieważenie prawa do okkupacji; a coraz gorszym rozstrojem w Bośnii usprawiedliwiać się niepodobna. Rozstrój ten zaś jest gorszym tylko dla Austrji, a nie i dla Turcji. Godną uwagi w tym względzie jest wiadomość *Polit. Corresp.* z Serajewa (ob. tel.) Zresztą poczekajmy, bo kto wie, czy ta wiadomość nie jest z umysłu przez półurzędowców puszczoną, aby usprawiedliwić nieprawidłowe pokwapienie się z okkupacją. A właśnie wczoraj donosiła *Polit. Corresp*, że według doniesień Mazhara baszy, gubernatora Serajewa, usposobienie ludności tego miasta staje się przyjaźniejszem dla okkupacji.

Która wiadomość jest prawdziwą? Zdaje się, że późniejsza, bo oto co czytamy w telegramie *Deutsche Ztg.* ze Stambułu d. 28. lipca: „Ze sprawozdań Mazhara baszy należy wnosić, że ludność Bośnii zajmuje groźne stanowisko wobec okkupacji. Władze okręgowe miały donieść gubernatorowi, że ludność gotuje się do gwałtów (zbrojnego oporu), że wszelkie perswazje i głaskania na nic się nie przydają, i niepodobna zaręczyć, czy nie nastąpią doniosłe wypadki nieprzyjacielskie (przeciw okkupacji) Portę uprasza Mazhar basza usilnie o instrukcje; czy i co zarządziła Porta, niewiadomo."

O wkroczeniu od Dalmacji do Hercegowiny nic nie słychać. Owszem zapewniają we Wiedniu, że okkupacja z owej strony nastąpi dopiero w chwili, gdy się będzie można zetknąć z główną siłą okkupacyjną, tj. gdy już Bośnia zajęta będzie. Obawiają się wkroczyć do Hercegowiny, gdzie ludność jest niemal wyłącznie prawosławna a katolików mało, gdzie zatem agitacja serbska wolne miała pole. A trzeba wiedzieć, że i Dalmatyńcy są najzapalczywszymi nieprzyjaciółmi okkupacji austrjackiej, pragnąc widzieć Hercegowinę w posiadaniu Czarnogóry i Serbii.

Na dobitek słychać, że i franciszkanie bośniaccy stają się przeciwnikami okkupacji, a katolicki lud Bośnii tylko jeden mógł być moralną i materjalną jej podporą. Między klasztorami i parafiami ma się odbywać ruch ogromny. Powód jest ten, że franciszkanie ci pod rządem tureckim mieli przywilej duszstarownictwa z wyłączeniem wszelkiego innego duchowieństwa katolickiego świeckiego i zakonnego, a teraz grozi im utrata tego przywileju. A katolicki lud bośniacki słucha ślepo franciszkanów, którzy też w istocie na najwyższy szacunek tam sobie zasłużyli.

Równocześnie Moskwa i Niemcy agitują przeciw Austrji z powodu okkupacji. *Russki Mir* znowu wystosował siarczysty artykuł w tym przedmiocie; a najważniejszy, bo czytany na całym świecie organ Bismarka, *Kölnische Ztg.* woła: jakim sposobem może Austrja gniewać się na wołania Włochów o Tryest i Trentyn, skoro sama zagarnia obce kraje, i to nawet nie na podstawie narodowości, na której przecie Włosi się opierają? *Frmdbl.* niezmiernie jest oburzony na *Köln. Ztg.*, wiedząc, kto za nią stoi. A nawet, choć z innego powodu, uderza znowu na Madiarów *Augsb. Allg. Ztg.*, serdeczna przyjaciółka Austro-Węgier, wołając, że wkrótce skończy się przyjaźń Niemców dla Madiarów, jeżeli nie zmienią postępowania swego z Sasami siedmiogrodzkimi. W ogóle dzienniki Niemiec, a zwłaszcza bismarkowskie skrzętnie zapisują wszelkie jęki boleści Sasów siedmiogrodzkich.

Jak widzimy, na wszystkie strony otwiera się dla Austro-Węgier niesamowita perspektywa z powodu okkupacji. Co to jeszcze nastąpi, gdy się zbierze sejm węgierski, i przystąpi do rozprawy adresowej nowa Izba posłów, w której sprawa okkupacyjna jasną, stanowczą wytworzy opozycję — jak się temi dniami poczyna okazywać — a nie taką chwiejną, jak w sprawie ugodowej! Przewiduje to *Pester Lloyd*, a na pierwszą wiadomość o przeprowadzaniu okkupacji w czyn pisze:

„I tak spełnił się zapewne krok decydujący — gdy to piszemy. Zbyteczną jest rzeczą, wyłuszczać jeszcze raz znaczenie aktu, skoro opinia publiczna latami całemi zastanawiała się już nad tym przedmiotem. Jednakowoż wobec chwiejności i sporności, która panuje zawsze jeszcze w pojmowaniu tej sprawy, należy jeden szczegół mieć na oku, z którego wynika dalsza dyrektywa sama przez się, a szczegółem tym jest, że o k k u p a c j a, k t ó r a j e s t r ó w n o b r z m i ą c ą z a n n e k s j ą, faktycznie już teraz przyszła do skutku, i że zatem zrobiono początek z n o w ą a k c j ą w s c h o d n i ą, o d k t ó r e j n i e w o l n o s i ę c o f a ć, i która w sposób nakazujący wymaga d a l s z e g o p o s t ę p y w a n i a w rozpoczętym kierunku.

„Jak Bośnia i Hercegowina same w sobie nie naznaczają granic naszej sfery interesów, tak samo niepodobny jest spoczynek na tej pozycji. Zajmujemy posterunek, który nietylko wymaga naszej czujności nieustannej, lecz zmusza nas zarazem, starać się o c o r a z t o n o w s z e gwarancje, dla utrzymania się na tym posterunku, aby módz ze stanowczą siłą panować nad Wschodem europejskim. Skończyła się polityka spokoju i kontemplacji. Co na Wschodzie chcemy zachować, tego musimy nieustannie bronić, a mianowicie nietylko w naszem lokalnem posiadaniu i bezpośrednio, lecz wszędzie i pośrednio we wszystkich stosunkach, gdzie tylko przeciwne pojawiają się dążności. I musimy być przygotowani na starcia, których nam w żadnym wypadku nikt nie oszczędzi. Im bardziej na serjo zabierzemy się do r o z p r z e s t r z e n i e n i a n a s z e g o p a ń s t w a n a W s c h o d z i e, i im mniej okkupację Bośnii będziemy uważać za jednodniówkowy tylko nabytek, tem niezawodniej będziemy musieli prędzej czy później stanąć do walki z temi potęgami, które w swych aspiracjach i interesach czują się narażonemi marszem Austro Węgier. Jestto tedy bez wątpienia początek akcji niesłychanej doniosłości, k t ó r a b ę d z i e l i t e r a l n i e r o z s t r z y g a ć o e g z y s t e n c j i m o n a r c h i i. A w takim razie byłoby głupio i niebezpiecznie oceniać ją ze stanowiska drobnostkowego, partyjnego. My, szczególnie na Węgrzech, mamy wszelki powód traktować sprawę na serjo, bez uprzedzeń i ze stanowczym spokojem, abyśmy niezamglonym wzrokiem i zjednoczoną siłą poznać i zastosować mogli środki, sposobne do niezachwianego utrzymania naszego państwa i narodu w wielkim procesie, który się właśnie rozpoczął. Na razie jednak mamy życzenie, aby okkupacja dokonaną została bez zamieszek, i przynajmniej jako taka była rzeczywiście aktem pokoju."

Najpoufniejszy organ Andrassego przyznaje otwarcie, do czego pociąga okkupacja, że chodzi poprostu o byt Austro-Węgier, że polityka ich jest odtąd na śmierć i życie zmotana ze sprawą wschodnią, że w żadnym innym kierunku działać już nie zdoła — i dlatego opozycja powinna dać spokój historji okkupacyjnej.

I ze strony Serbii okkupacja ciężkie nagromadza chmury. Wprawdzie według *Polit. Corr.* Ristic zapiera, jakoby rząd serbski maczał ręce w agitacji Serbów przeciw okkupacji, a zwłaszcza anneksji, ale samejże agitacji wprost nie zapiera.

Kiedy się toczyła w skupczynie (sejmie) serbskiej rozprawa adresowa, nie pominięto i sprawy okkupacyjnej. Podniósł ją poseł Kujundżic, i oskarżając kongres o pogwałcenie Serbii, tak zakończył: „Należy oświadczyć, jako naród serbski spodziewa się po swoim monarsze, że wobec sądu Boga i świata ujmie się za całą sprawą serbską." Nadaremnie mitygował zastępca Risticza, minister sprawiedliwości Gruicz. Po długiej rozprawie uchwalono następujący ustęp adresu:

„Skupczyna serbska, głęboko przekonana o swojem prawie dążenia do zjednoczenia narodowego, nie może pominąć tej uroczystej sposobności bez oświadczenia: Odpowiadałoby najlepiej sprawiedliwości jako i prawom narodu, gdyby niewyzwolonym jeszcze ludom półwyspu Bałkańskiego przyznano prawo, wynurzenia z całą swobodą życzeń swoich co do połączenia z bracią już wyzwoloną. Tylko w ten sposób można zapobiedz nowym zawikłaniom na Wschodzie i przywrócić trwały pokój, którego samaż Europa tak bardzo pragnie."

Powtarzamy tu za wszystkiemi dziennikami następującą, podobno zmyśloną wiadomość: *Bozner Ztg.* podaje ciekawą rozmowę cesarza Franciszka Józefa z jednym z jenerałów, któremu stosunki tyrolskie były dobrze znane. Cesarz rozpytywał się o usposobienie włoskiej części Tyrolu i rzekł: „Nikt nie powinien wierzyć, żebym pozwolił kiedy na odstąpienie południowego Tyrolu; prędzej ja i dynastja moja zginie, niżbym miał ustąpić chociażby cal tego kraju." Wówczas jenerał zapytał cesarza, czy pełne znaczenia słowa te mogą być rozszerzone w kraju. Cesarz miał odpowiedzieć, że pragnie, aby jego zapatrywania w tym przedmiocie były powszechnie znane.

Walka wyborcza w Poznańskiem.

W artykule „Do urny wyborczej!" pisze *Dziennik Poznański* z d. 30. bm:

Dziś w przededniu wyborów zabieramy raz jeszcze głos, aby zawołać z całej duszy i z całej piersi: Bracia rodacy, stańmy jutro jak jeden mąż do urny wyborczej i głosujmy na kandydata na posła, jakiego na każdy okręg wyborczy wyznaczyli nasi delegaci pospołu z komitetem prowincjonalnym. Niemcy prowadzą niesłychanie ruchliwą agitację, uciekają się do wszelkich środków, byle tylko przeprowadzić jak najwięcej swych posłów i przez to udowodnić, że oni tu w większości i że ziemia polska

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział VI.

Tymczasem w dobrach Karola Pigrenier, czynione były wielkie przygotowania na przyjęcie pani Lucas, mającej niby przybyć razem z Eugenją.

Przebiegła a ograniczona kobieta, znalazłszy niespodzianie człowieka z głową jeszcze ciaśniejszą od siebie, tumaniła go jak mogła, w chęci utrzymania go zawsze w pewnej zależności, jako wedle swego rozumienia, jedynej kotwicy ocalenia.

Tak jak w poprzednich wypadkach, tak i obecnie, nie szła ona drogą prostą ale krętą, zamiast przybliżać oddalającą ją od zamierzonego celu. Gdyby po stanowczej odmowie Eugenji, opowiedziała była otwarcie Karolowi Pigrenier istotny stan rzeczy, to namiętność trapiąca serce młodzieńca byłaby go nakłoniła do odrzucenia wszelkich innych względów, i poproszenia o rękę ubóstwianej panienki. Na nieszczęście pani Lucas czyniła mu ciągłe obietnice: najprzód dosyć odległe, ale z upływem czasu, coraz bardziej przybierające piętno pewności. Skoro zaś groźba przez nią uczyniona szukania schronienia w Domu przytułku, zrobiła nader przykre wrażenie na jej zacnej wychowanicy, zobowiązała się uroczyście przyjechać za miesiąc wraz z Eugenją, do mieszkania dla nich przygotowanego. Chcąc jednak przeprowadzić zamiar małżeństwa, wedle drogi przez siebie ułożonej, stawiła odpowiednie warunki.

W dobrach Karola Pigrenier skutkiem nieporozumień familijnych poprzedniego właściciela, zbudowane były dwa pałace, jeden na przeciwko drugiego. — Otóż jeden z nich miał być oddanym w posiadanie pani Lucas i jej córki przybranej, gdzie prowadzić miały dom oddzielny zupełnie z odrębną służbą od nich zależną. Nieszczęsnemu wielbicielowi przyznała wprawdzie prawo odwiedzania ich od czasu do czasu, ale tylko w znaczeniu dobrego znajomego i w godzinach naprzód umówionych.

Uradowany młodzieniec przystawał na wszystko ochoczo, wspominając jedynie pokornie i bojaźliwie, o zrobionej dawniej obietnicy, czynienia honorów domu, w razie większego zebrania kawalerskiego. Pani Lucas upewniała stanowczo, że nie pamięta wcale, aby kiedykolwiek była mowa o podobnym warunku; jednakżeż obiecała pomówić niby z Eugenją, i w dniu następnym udzielić odpowiedź stanowczą.

W istocie jednak potrzebowała ona namysłu, bo wyobraźnia jej podniecona uległością młodzieńca, zaczęła silnie oddziaływać.

Rozumowanie jej było proste.

Ludzie ją oszukali pozbawiając majątku; pani Lagrange znalazła się nie lepiej, bo umarła prędzej aniżeli była powinna; taki zbieg okoliczności, wedle giętkich zasad pani Lucas, upoważniał ją do wyzyskania nawzajem sprzyjającej okoliczności. Nie dosyć na tem, bo jakkolwiek czuwać miała starannie aby nie zaszło nic złego, ale już sama obecność Eugenji w domu kawalera, a szczególniej czynienie honorów w czasie większych zebrań, mogło rzucić pewien cień na dobrą jej sławę. Nadto gdyby małżeństwo dla jednych lub drugich względów nie przyszło do skutku, to wypadało na nowo rozpocząć obecny żywot nędzy, a ta myśl, rzecz prosta, zastraszała ją nadzwyczajnie. — Gotową zatem była przychylić się do prośby Karola Pigrenier, ale pod warunkiem zobowiązania się piśmiennego z jego strony, do wypłacenia dwakroć sto tysięcy franków, z chwilą przybycia ich na mieszkanie do zamku będącego jego własnością.

Na czyje imię miało być zrobione zobowiązanie?

Pytanie to rozstrzygniętem było dawno w umyśle pani Lucas. Eugenja mogła umrzeć, a tem samem zostawić ją w drażliwem położeniu. — Śmierć zaś jej własna od czasu zmiany losu była rzeczą nieprawdopodobną, a tem samem dawała zupełną rękojmię swej wychowanicy, że w żadnym razie położenie jej nie będzie zagrożonem.

Zobowiązanie zatem miało być napisanem na imię pani Lucas, aby tem bardziej uwydatnić szlachetność panienki i jej bezinteresowność.

Chociaż zaliczany do milionerów, ale nadzwyczajnie ograniczony kawaler, przystał na wszystko bez wahania. Wedle jego mniemania nazwisko pani Lucas było tylko pokrywką wyrachowania Eugenji; chcąc więc okazać wspaniałomyślność poczynił z własnego natchnienia rozmaite dodatki. Obok więc wypłacenia dwuchkroć sto tysięcy franków pani Lucas, oddawał w jej posiadanie pałac w tym celu przygotowany; miał płacić dwanaście tysięcy franków rocznie na jej utrzymanie aż do śmierci, a nadto wszystkie przedmioty ruchome znajdujące się w pałacu stawały się jej bezwarunkową własnością.

Zobowiązanie powyższe napisanem było ze wszelkiemi formalnościami wymaganemi przez prawo. Nie wręczył jednak dokumentu tyle ważnego pani Lucas, ale zatrzymał przy sobie, bo nie uczyniwszy w nim najmniejszej wzmianki o Eugenji, chciał przedewszystkiem z jej własnych ust usłyszeć obietnicę przyjazdu, będąc pewnym że słowa raz danego dotrzyma jak najściślej.

Pismo jednak wzmiankowane nosił ciągle przy sobie, nie wiedząc kiedy będzie miał ułatwioną rozmowę z Eugenją. — Pani Lucas spełnienie w tej mierze obietnicy, odkładała od dnia do dnia pod najrozmaitszemi pozorami.

Pigrenier wierząc jednak wszystkiemu co mówiła przewrotna kobieta, zajął się gorliwie przygotowaniem odpowiedniej klatki dla tak pięknego ptaszka.

W tej mierze nie szczędził wydatków, a sprowadziwszy z Paryża dwóch najpierwszych tapicerów, wydał im ogólne polecenie: aby urządzenie pałacu było piękne, bogate i wspaniałe; tak aby dwie kobiety, należące nawet do najwyższych warstw społecznych, mogły w nim zamieszkać z przyjemnością.

Dotychczas owe działania dotyczące Eugenji, począwszy od wypadku zaszłego z Wiernym, pokryte były największą tajemnicą przed John Waksfeldem.

Pigrenier z obawy szyderstwa swego przyjaciela, taił przed nim gwałtowne uczucie miłości szarpiące jego serce, a idąc za wzorem młodych paniczów, nadawał mu miano przelotnego upodobania mówiąc zlekka o Eugenji. Niepodobna jednak było ukryć przed Amerykaninem tak kosztownego urządzenia pałacu, stojącego dotychczas pustkami.

Z wielką jednak radością młodzieńca, Waksfeld powziąwszy wiadomość o wszystkiem, wedle zwyczaju czas jakiś zadumanym był głęboko, a potem rzekł z powagą:

— Gdybyś był wcześniej wspomniał o swojem powodzeniu, to byłbym urządził pałac oszczędniej, a co ważniejsza lepiej. W tej mierze posiadam wielkie uzdolnienie. Zazdroszczono w Wiedniu księciu Metternichowi apartamentów umeblowanych pod moim przyjacielskim nadzorem. Sam cesarz Franciszek Józef zasięgał rady u mnie, co do niektórych zmian, jakie wypadało przeprowadzić w jego letniem mieszkaniu w Schönbrun.

Stało się i niema o czem mówić. Na przyszłość jednak pamiętaj, abyś wszelkie ważniejsze kupna uskuteczniał za mojem pośrednictwem. Co do samej rzeczy, to dobrze robisz, rzucając grube pieniądze dla uczczenia twej ukochanej. Wspaniałomyślność tego rodzaju nada ci powagę w świecie eleganckim, bo obecnie w Paryżu podobne wydatki stoją na porządku dziennym. Wiesz co! przychodzi mi nawet myśl szczęśliwa; wydamy z tego względu wielkie śniadanie, na które zaprosimy pierwszorzędnych elegantów z Paryża i z okolicy. Pokażemy im przygotowany pałac, ale nie trzeba wymieniać nazwiska przyszłej posiadaczki tylu wspaniałych rzeczy. Niech się domyślają, zaintrygujemy ich; będą o tobie rozmawiać, a to ci nada wielką powagę.

Dla uczczenia dnia, osobiście przygotuję dwie potrawy, jakich żaden z tych paniczów pewno w życiu swojem nie kosztował.

Uszczęśliwiony Pigrenier z odebranych pochwał, jako też z udzielonej rady z rozczuleniem uścisnął dłoń Waksfelda nadając mu miano najszczerszego przyjaciela, a nawet dobroczyńcy.

Z takiej to przyczyny nazajutrz po nocy opisanej w poprzednim rozdziale, wyprawiona była wielka uczta w pałacu Karola Pigrenier, na którą przybyło kilkudziesięciu paniczów zwabionych nie tyle osobą gospodarza, ile ustaloną sławą jego kuchni i piwnicy.

Wielka sala jadalna, mogąca z łatwością pomieścić dwieście osób przygotowaną była bogato i starannie, pod osobistem nadzorem John Waksfelda.

Ściany przyozdobiono w rozliczne trofea i przyrządy myśliwskie; zastawa stołu była świetna i wspaniała; dobór potraw i win zdolen zaspokoić smak największych łakotnisiów całego świata; usługa liczna strojna i czynna: szczera przeto wesołość ożywiła wkrótce zgromadzonych, niedoznających najmniejszego kłopotu, bo każdy obecność swą uważał za prawdziwy zaszczyt dla gospodarza.

Waksfeld chcąc ustalić sławę domu, zwracał uwagę na wszystko, a nawet kilkakrotnie wstał od stołu, celem wydania odpowiednich rozporządzeń.

Od połowy śniadania rozmowa stawała się coraz gwarniejszą a właściwym sobie biegiem, skierowaną była ku płci pięknej, będącej od czasu Adama źródłem szczęścia, ale zarazem źródłem ustawicznych utrapień dla całego rodu męzkiego.

Znaczna liczba panien i młodych mężatek stała na porządku dziennym, ulegając surowym krytykom lub zapalonym pochwałom, a najczęściej jednym i drugim, bo obok zawistnych przeciwników stawali zawsze gorliwi obrońcy. Niema w tem nic dziwnego, obydwie bowiem połowy rodzaju ludzkiego przy wielu różnicach usposobienia, zarówno ulegają łatwym zmianom upodobań, a nawet i uczuć. Podobna więc rozmowa była nadzwyczajnie zajmującą dla zebranej młodzieży, wskazując im nowe związki przelotne, a niekiedy nawet intrygi miłośne głębszego znaczenia. Śmiechem ogólnym przyjmowano docinki nieszczęśliwych wielbicieli, mówiących kiedyś z uniesieniem o wybranych przez siebie boginiach, a dzisiaj mszczących się złośliwie, z powodu udzielonej im odprawy.

Kilkadziesiąt już panien i mężatek było przedmiotem opisanej rozmowy, gdy niespodzianie rzekł jeden z gości imieniem Henryk.

— Mówiliśmy już o wielu pannach i paniach, a zapomnieliśmy o pierwszorzędnej gwieździe rodzaju niewieściego. Nie wymawiam nazwiska, bo samo określenie powyższe wskazuje osobę, o której mówię.

— Mówisz o pannie Józefinie Busson, zawołali wszyscy chórem.

— Niewątpliwie. Cóż więc o niej powiecie? zapytał Henryk.

Cisza zupełna była odpowiedzią na uczynione zapytanie. Biesiadnicy uporczywie milczeli, i żaden z nich nie zabrał głosu.

— Pytanie zbyt ogólne wprowadziło was w kłopot — rzekł Henryk — dotknijmy lepiej szczegółów. Otóż jeżeli jest kto w naszem zebraniu, który nie kochał się w pannie Józefinie przynajmniej dni kilka, i da na to słowo honoru, niech wstanie. Zauważcie panowie, dodał Henryk, że ja siadam szybko na zajmowanem miejscu.

Słowa te wzbudziły śmiech ogólny, zwiększony tem bardziej, bo biesiadnicy byli jakby przykuci do krzeseł, i żaden nie powstał z zajmowanego miejsca. (C. d. n.)

jest odwieczną dziedziczną ich własnością. — Nie dopuśćmy, aby z powodu naszego lenistwa czy opieszałości kłamstwo górę wzięło, aby fałsz tryumfował.

Bo posłuchajcie, w jaki to sposób zagrzewają swoich niemieckie tutejsze pisma. Oto *Ostdeutsche Ztg.* woła:

„Niemcy Poznania!

„Do was bez wyjątku zwracamy dzisiaj głos nasz: Wybierajcie!"

„Jeżeli gdzieindziej świętego nie dopełnia ten obowiązku, kto z lenistwa nie staje do urny wyborczej, to Niemiec Poznania popełnia przez to zbrodnię polityczną.

„Przeciwnikowi bowiem, z jakim mamy do walczenia, nie chodzi o zaprzeczenie nam swą większością mniej lub więcej wolności, lecz chodzi mu głównie o to, aby liczbą głosów swych wyborców dowiódł, że tu na ziemi naszej niemieckie prawo i niemiecka ustawa nie mają racji bytu. Dlatego też taki zapał, taka czynność po stronie przeciwników, i tem też tłumaczą się słowa centralnego polskiego komitetu do wyborców. Posłuchajcie ich niemieccy wyborcy: „Nie wchodząc w przyczynę rozwiązania reichstagu i stojąc po za walką politycznych stronnictw niemieckich, mamy zawsze jedno i to samo zadanie: głosować na posła Polaka, aby mieć obrońców zagrożonej narodowości polskiej i zagrożonych praw Kościoła katolickiego."

„Jeżeli tedy przeciwnik nasz walczy za straconą pozycję, za urojenie, to sprawa nasza zasługuje zaprawdę na równy zapał, tę samą energię i ruchliwość.

„A więc Niemcy, nie drzemać nam i nie spać, lecz niechaj zbudzi się we wszystkich was duch niemiecki i poczucie niemieckie!

„Precz z nienawiścią i nieukontentowaniem, które powstrzymać was chcą od urny wyborczej. Tem wywołacie bowiem tylko w obozie przeciwnika butny tryumf i radość szyderczą.

„Wyborcy niemieccy! Pilnujcie prawa, nabytego jako najdroższej przez ojców naszych a dzieciom pozostawionej spuścizny; Niemcy Poznania, pamiętajcie o najgodniejszym obowiązku męża, współobywatele wybierajcie!"

Posener Ztg. zaś odezwę swą noszącą tytuł „Tu Polacy a tu Niemcy" kończy temi słowy:

„Niemcy współobywatele! W ostatniej jeszcze godzinie weźcie sobie do serca dobro naszej prowincji, podajcie sobie bratnie dłonie i stańcie jak jeden mąż przy urnie wyborczej. Przodkowie wasi w pocie czoła wywalczyli sobie ten kraj, stali się dobroczyńcami tego kraju, bo w opuszczone i spustoszone sioła wprowadzili cywilizację i dobrobyt. Stańcie się im równymi pod względem energii w czynie, wolności i szlachetności i przez powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze przypieczętujcie odziedziczone, wieczyste prawa do tej ziemi!"

Ubliżylibyśmy sobie,—dodaje do tego *Dziennik Pozn.* — gdybyśmy na powyższe wywody mieli choć słowo odpowiedzieć; jedyną odpowiedzią winien tu być czyn, to jest, kto Polak, komu miłą godność narodowa i prawda, w kim tli choć iskierka ducha polskiego, ten pospieszy do urny wyborczej z głosem na kandydata polskiego. Zwyciężymy, i jak tyle razy, tak i jutro stwierdzimy, że tu ziemia polska a na niej jak od wieków tak i dziś zamieszkują Polacy, którzy dziękują za wszelką kulturę, co takie, jak dziś widzimy, gorżkie owoce nietylko dla nas, ale dla samych Niemców przynosi, i chcą żyć i dążyć ku coraz większemu rozwojowi, ale odpowiednio do swej tradycji, obyczaju, ducha narodowego, zgoła odpowiednio do swej odrębnej właściwości! Zwyciężymy — ale wszyscy jutro — jak jeden mąż — do urny wyborczej! — kończy *Dziennik Pozn.*

Obrachunek sumienia konserwatystów polskich.

II. Z powodu zachowania się tak zwanej partji krakowskiej podczas zatargów wschodnich, pisząc o powodach zamilczania sprawy polskiej, daliśmy charakterystykę konserwatyzmu w Polsce, i wykazaliśmy odmienność jego cech w porównaniu z konserwatyzmem u innych narodów. Wykazaliśmy, że odmienność tę wywołał rozbiór Polski. Wielmoże nasi, dostawszy się pod trzy różne dynastje, z natury swej lubiące się poddawać blaskowi tronów, na połowie drogi swych dążeń osobistych spotkali się z przygarniającą polityką dynastji. Bardzo wiele możnych rodów polskich zamiast kojarzyć się pomiędzy sobą lub z rodzinami szlachty polskiej, weszło w stosunki pokrewieństwa z arystokracją rodową trzech państw rozbiorowych. Fawory, tytuły, godności szambelańskie i inne dokonały reszty, i sprawiły to, że w niespełna pół wieku kilka najmożniejszych domów zepomniawszy prawie o swojem pochodzeniu i swojej przynależności narodowej, znalazło się pod bezpośrednim wpływem zupełnie innych punktów ciążenia, niż były dawniejsze, i wyrobiło się w nich to pojęcie, które organ krakowskiej frakcji nazywa „samodzielnością poza kwestją granic geograficznych." Trony państw rozbiorowych bardzo pilnie wspierały te aspiracje, tak dalece, że nawet nie gardziły związkami krwi, byle tylko do zastępu otoczenia swojego przyłączyć parę lub kilka osobistości polskich, licząc na to, że naturalna adherencja każdej z nich zdoła w przyszłości wytworzyć silną partję dynastyczną w każdej z trzech dzielnic Polski porozbiorowej.

Argumentacja ta okazała się w wynikach dosyć trafną, i ztądto poszło zwolna i znienacka, że dawne centra politycznego życia polskiego przestały być dla najmożniejszej warstwy narodu centrami i punktami ciężkości. Zamiast Warszawy, panowie ci nabrali pędu do Petersburga, Wiednia lub Berlina, i poczęli więcej dbać o interesa „towarzystwa", gromadzącego się w tych trzech stolicach obcych, niż o interesa społeczeństwa, żyjącego tradycją przedrozbiorową. Ten podział arystokracji polskiej na trzy odmienne kierunki wywołał te smutniejsze skutki, ileże przywódzcy jej stali się w wielu razach gorliwymi popieraczami odrębnych trzech interesów dynastycznych i gabinetowych, a nawet osobistymi przyjaciołmi trzech panujących. Moglibyśmy wyliczyć cały szereg uprzejmości i przysług, jakich doznawały gabinety w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu od rodzin polskich na różnych polach działalności prywatnej i publicznej. Zdarzały się bardzo częste wypadki, że panowie, noszący imiona polskie i posiadający dobra w okolicach narażonych na anneksję moralną przez żywioł obcy, z czystej kurtoazji, a niekiedy nawet z uchyleniem współzawodnictwa kupców swojskich, odprzedawali majątki swoje bądź wprost domom panujących, bądź magnatom, zbliżonym do takowych. Przykłady podobnego postępowania ciągną się aż po najnowsze czasy, że ono potężnie wpływało na asymilację całych okolic dla żywiołu obcego, otwierając mu szeroko bramy do wdzierania się pod rozmaitemi postaciami i rozmaitemi sposobami, to rzecz jasna i niepodlegająca żadnej wątpliwości.

Z wyrodzonego tego usposobienia możnych domów polskich wynikały jeszcze inne następstwa. Jeżeli majątku nie sprzedano lub nie odstąpiono tytułem posagu lub działu majątkowego, natenczas w bardzo wielu razach administracja jego przechodziła w ręce cudzoziemców. Pod pretekstem bowiem poprawnego gospodarstwa i braku fachowego wykształcenia u swoich, najwybitniejsi magnaci polscy sprowadzali do kraju całe czeredy Niemców, Czechów i innych „kawalerów industrji". Ci przewracali cały porządek rzeczy, trwonili ojczyste polskie fortuny, uciskali lud i odstręczali go od wszelkich warunków uobywatelenia, które jest podobno pierwszą podstawą poczucia narodowego. Lud tracił przez to naturalną opiekę, jaką we wszystkich innych krajach starego kontynentu magnaterja i szlachta pod przemożnem wrażeniem publikowanych we Francji praw człowieczych zaczęła wywierać. Dodajmy do tego, iż za przykładem wielkich szli mniejsi, a zrozumiemy od razu całą przyczynę, dlaczego ten lud, który we wszystkich innych społeczeństwach europejskich stanowi dziś rdzenie narodów, u nas dopiero w skutek sporadycznych wysiłków ostatniej lat pięćdziesiątki i to w wyjątkowych tylko okolicach poczuł się w swej przynależności do Polski, ogromna zaś masa jego nie tylko daleką jest od tego, ale nawet rzec można, iż się poniekąd odstręczyła.

Ultrapobożne sfery nasze lubią się nieraz powoływać na wotum króla Jana Kazimierza, uczynione w katedrze lwowskiej podczas najcięższego najazdu Szwedów, kiedy to jedna część karmazynów paktem w Ujściu uczynionym na rzecz Gustawa, najpatrjotyczniejszy zastęp szlachty wielkopolskiej wydała na pastwę Szwedów. Król — powiadają i przypominają — w tej wielkiej potrzebie, zamianował Matkę Boską królową polską, i poruczył jej opiece los Rzeczypospolitej. Prawda, ale czemu te same sfery, budując na niewiadomości tłumów, zamilczają o jednej, bardzo ważnej przytem okoliczności, że pod wpływem konfederacji Tyszowieckiej, król w tem samem wotum ślubował najuroczyściej, po uswobodzeniu kraju nadać także swobodę ludowi, i gdy wygłaszał właśnie owe słowa przed obrazem, dał się słyszeć w kościele butny rozruch, spowodowany przez pewnego, którego nazwisko niechaj przepadnie na wieki, ale który się pieczętował herbem Biberstein? Reminiscencję tę historyczną nie dlatego przytaczamy, aby budzić w kimkolwiek demagogiczne podniety, bo od onego czasu wszystko się zmieniło, i szlachta polska dała dowody abnegacji i bohaterstwa, — ale wzmiankujemy o tem, aby wykazać, że nic innego, tylko buta magnacka, połączona z całym szeregiem nieszczęsnych przywar swoich, była przyczyną nierządu, co pogrążył ojczyznę naszą w przepaść, a w czasach porozbiorowych źródłem ogromnych dalszych nieszczęść stało się to rozgatunkowanie patrjotyzmu polskiego, które „Czas" w swoim artykule programowym sformułował tak misternie jak rutynowany scholastyk, i tak mistycznie, jak zwyczajnie osoba duchowna z rodzaju anachoretów, niemających żadnej ojczyzny.

Uznając on potrzebę zachowania syntezy myśli polskiej i jedności polskiej, ale równocześnie przemawia za samodzielnością, czyli jak powiada — moralną autonomią trzech dzielnic rozbiorowych, i za postawieniem owej syntezy i jedności poza kwestją granic geograficznych narodu polskiego. Rozumiemy trochę jedność w trójcy, ale trójca od jedności należy do pojęć chyba nadzwyczajnej daty, bo jest nieuchwytną, i tak bardzo idealną, że się nie da zastosować w rzeczywistości. Albo trójca, albo jedność. Jedna drugą wyklucza, i patrjotyzm jeżeli w ogóle ma istnieć, z natury swojej musi mieć tylko jeden przedmiot, jedną ojczyznę, a mając ją, nie może mieć żadnej innej.

W tej to definicji tkwi zarazem najjaśniejszy dowód, iż wykazując dziwną odrębność cech partji konserwatywnej w Polsce, mieliśmy zupełną słuszność. Patrjotyzm jej może być tylko ułamkowym, podzielnym przez cyfrę trzy. Co więcej jeszcze: znamy osobistości, które w skutek szczególniejszych stosunków, równocześnie odgrywają rolę dwoistych patrjotów, i w najkomiczniejszych z tego powodu znajdują się nieraz sytuacjach, chcąc odszukać swoje ja, i pogodzić je z istnemi swojemi. Istne kameleony. Są chwalebne wyjątki, ale potwierdzają one chyba tylko regułę. Nie wymieniamy żadnych nazwisk, bo one do rzeczy nie należą. Kto się poczuje dotkniętym, — ten sam wskaże ogółowi, który mimo braku jasnej samowiedzy, instynktowo już oddawna przyszedł do przekonania, że czynnikom moralnie i politycznie tak rozerwanym, powierzać ster spraw narodowych — jest niepodobieństwem bez narażenia się na rozstrój całego organizmu społeczno-narodowego.

Artykułu niniejszego nie możemy lepiej zakończyć, jak przytoczeniem dosłownem listu z Dobczyc, który umieszcza dzisiejszy „Czas" w dodatku, a właściwie w odpowiedzi do swojego wielkiego programu.

List ten opiewa:

„Jeden chyba tylko, w słowach niewielu punkcik możeby wypadało do tego programu dodać, a to: Zważywszy, że Czech zna i czuje się Czechem, Serb Serbem, uciemiężany Bułgar Bułgarem, nasz Rusinek nawet zaczyna już szczebiotać, że jest Rusinem! O narodach cywilizowanych obcych nie ma co mówić; ale i dziki pasterz na puszczy węgierskiej, taki czikosz mówi o sobie dumnie: *Magyar-ember vagyok!* Madiarem jestem! Sam jeden lud polski nie zawsze ma, czy nie chce mieć poczucia narodowości, nie nazywa siebie Polakiem *de regula*, a chy-

Moskwa w nowem świetle.

Wyszło obecnie zajmujące dzieło p. t.: „*Les Russes chez les Russes*", napisane przez M. Grenville Murray, b. członka ambasady w Turcji, dawniej jeneralnego konsula angielskiego w Moskwie, przełożone z angielskiego na język francuski przez Buttlera.

Podając według *Journal des Debats* wybitniejsze ustępy powyżej wymienionego dzieła, przytaczamy zarazem uwagi pióra p. Ch. Gabriela, świadczące o znacznym zwrocie, jaki w zapatrywaniach Francuzów na stosunki społeczne i polityczne w Moskwie się pojawił.

Moskwa, powiada p. Charles Gabriel, jaką nam autor przedstawia, nie jest bynajmniej podobną do tej, jaką nam nasza wyobraźnia żywemi kolorami odmalowała; jest ona raczej podobną do tej Moskwy, jaka się nam przedstawiła na polach bitew w Bułgarji, w trybunałach, gdzie się sprawy nihilistów i Wiery Zasulicz toczyły. Autor jako Anglik, a przytem uczeń szkoły politycznej Palmerstona dopatruje dokładniej wady społeczeństwa moskiewskiego niż jego dodatnie strony, pozostaje jednak w swoim sądzie na stanowisku ściśle przedmiotowem.

Europa równie jak i Francja sądziły długi czas Moskwę po jej wyższych warstwach, których próbki po wszystkich niemal stolicach Europy rozprószone, mylne o całości narodu dawały wyobrażenie. Pod despotyzmem Mikołaja mieszczaństwo i lud moskiewski skazane na ciemnotę i niewolę, pozostawały jakby w koszarach gdzie ich kaprale Niemcy do ślepego posłuszeństwa wdrażali. Jedne wyższe warstwy używały o tyle swobody, że im możliwem było nabyć pokost cywilizacyjny, czem też Europę dotąd co do rzeczywistego stanu rzeczy łudzili. Dopiero połowiczne reformy cara Aleksandra II. postawiły istotny charakter arystokracji moskiewskiej we właściwem świetle. Pokazało się bowiem, że jak łatwo przejmowała się najniebezpieczniejszemi teorjami rewolucyjnemi, tak z równą pochopnością popadała w upadlający serwilizm. Lecz możeż być inaczej w kraju, gdzie między biernem posłuszeństwem a buntem niema środka?

„Wyższe warstwy otrzymują staranniejsze wychowanie, i gdyby po wyjściu z pod opieki nauczycieli oddawali się dalszej pracy, mogliby pośród arystokracji europejskiej wybitniejsze zająć stanowisko. Lecz niestety, młodzieniec taki jakkolwiek do dwudziestego roku z zapałem naukom się oddawał, później już nic nie nabywa, lecz przeciwnie zatraca i to, co kiedyś posiadał, przez zaniechanie wszelkiej pracy umysłowej. Nie jeden też z nich wychowany przez nauczycieli Francuzów lub Niemców, rzucił się na tor życia pełen nadziei i zapału z postanowieniem walczenia przeciw niesprawiedliwości i nadużyciom; lecz wtłoczony w którąkolwiek gałęź służby publicznej, zostaje urzędnikiem lub oficerem, a wtedy poznaje, jak niebezpieczne są jego wypieszczone marzenia, i gdyby w nich wytrwał, stałyby się dla niego zgubnemi, i poprowadziły na wygnanie."

Łatwo też pojąć, że mając do wyboru między pobłażaniem nadużyciom choćby najbardziej krzyczącym a Sybirem, młody bojar posuwa się w swoich liberalnych teorjach do ostateczności, a praktykę uległości posuwa aż do spodlenia.

Trafne też są jego spostrzeżenia i uwagi co do uniwersytetów i nauk historji w Moskwie. I tak przytacza jako dowód niechęci Mikołaja do uniwersytetów, że liczbę słuchaczów na nich ograniczył, a zwiedzając pewnego razu uniwersytet w Charkowie, zrobił kuratorowi uwagę, że zakład ma za wiele okien od zachodu, na co mu z uśmiechem kurator odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie, są to ślepe okna."

Co do nauki historji, przytacza Murray na dowód bezczelnego jej fałszowania, że wykładają z katedry, iż jenerałowie moskiewscy Napoleona pokonali, że pod Waterloo wojska moskiewskie zwycięztwo odniosły, a przykłady przytoczone nie należą do wyjątkowych.

Pomimo licznych programów reformatorskich, które podobnego losu co „haty" Porty ottomańskiej doznały, panuje dotąd w administracji korupcja, jak dawniej. Zawsze jeszcze jest rubel ową wyższą potęgą, przed którą ustawy znikają, moralność czołem bije, a nawet sama religia się kłania. Rządzi on samowładnie w instytucji policji, która zdaje się być instytucją, ustanowioną dla wyzyskiwania okradzionych na rzecz stowarzyszonych złodziei i ajentów policyjnych. Najlepszą zaś illustracją stosunku między złodziejami a policją, jest istnienie rodzaju wzajemnej między nimi asekuracji, w czem się autor na świadectwo p. Mollinarego, znakomitego współpracownika *Debatów* powołuje, a który w czasie pobytu swojego w Odessie o tem naocznie się przekonał.

O duchowieństwie moskiewskiem powiada autor, że przyjęło na siebie rolę apostołowania przeciw wstrzemięźliwości. Religia jest dla niego sprawą spekulacji, podobnie jak bezpieczeństwo publiczne dla policji. Wyzyskiwuje ono wszystkie sakramenta z bezczelną chciwością, wydając licznym odszczepieńcom prawosławie za sowitą opłatą świadectwa, jakoby ciągle przy niem trwali.

(Jeżeliśmy powyższą charakterystykę stosunków w Moskwie, naszej publiczności zresztą zbyt dobrze znaną, podali, to tylko dla wykazania, że tak w Anglii jak i we Francji Moskwę według jej właściwej istoty już oceniają; p. r.)

ba tylko wyjątkowo. Dlaczego? dlaczego? Bywały mocarstwa, państwa, bez poczucia narodowości; ale czy możliwe na przyszłość? Ja myślę, że nie. Utrzymać takie państwo trudno; stworzyć lub restaurować, myślę, że niepodobna. W cóż tedy obróci się cały nasz program narodowy, bez narodu? Więc powtarzam: dlaczego? dlaczego w ludzie naszym brak poczucia narodowości własnej? Odpowie kto: ucisk wiekowy itd., a ja powiem, że to mało; bo ucisk kilkowiekowy innych ludów poczucia tego, a zgoła zdolności do wyrobienia go w sobie i zatwierdzenia wobec świata nie pozbawił. Dlaczegoż u nas inaczej? Oto sądzę, że dlatego, bo spłaszczony przed magnatem szlachcic, mszcząc się swego poniżenia, pomiatał ludem tak dalece, że mu uznania godności ludzkiej odmówił; nie pańszczyzną nie uciskiem, ale dumą, *recte* pychą odstręczał od siebie, a że sam był Polską i Polszczyzną, więc też oraz od pojęcia i poczucia polskości, jako dobra, odstręczył umysł i serce polskiego ludu. Magnat, dynasta, *de regula*, był, jest i będzie dynastą, Europejczykiem z programu, ale nie Polakiem; lud *extrema se tangunt!* także nie; któż Polakiem? szlachta, szlachta i znów szlachta, ale szlachta to nie naród i z najpiękniejszym swoim programem nie wskrzesi Polski. Jedność religijna sama nie zastąpi jej innego braku, wspólności, uczucia i poczucia narodowego z ludem. Powinna więc szlachta polska wypisać jako punkt główny, może nawet na czele swego programu: „Tępienie dynastyzmu w magnatach i dumy wobec szlachty, pozbycie się wyuzdanej pychy wobec ludu, a szczepienie i pielęgnowanie poczucia narodowości w całym narodzie, przedewszystkiem w ludzie polskim." Jak to zrobić? myślę, że dociecze, powie nam, dziennik, który postawił wczorajszy program. Zaś o tem, że bez tego na nic wszystkie programy, podobno wszyscy jesteśmy przekonani. *Dixi et salvavi animam meam!*"

B. R.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wniosku posła ks. Sawy, w przedmiocie uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego.

Wysoki sejmie!

Poseł ks. Sawa wniósł do laski marszałkowskiej, w czasie ostatniej sesji sejmowej, projekt następującej rezolucji:

„Wzywa się Wydział krajowy, żeby udzielanie koncesyj na kopytkowe tak uregulował, iżby po kilku latach wszystkie koncesje ekspirowały. W trakcie tego czasu przedłoży Wydział krajowy sejmowi opracowany projekt co do zasad, wedle których przy udzielaniu lub odmawianiu koncesyj na kopytkowe postępować należy."

Na posiedzeniu z dnia 28. sierpnia 1877 r. uchwalił W. sejm przekazać ten wniosek Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby na najbliższej sesji sejmowej zdał o nim sprawę.

W wykonaniu tego polecenia Wydział krajowy przekłada niniejsze sprawozdanie.

Prawo poboru myta kopytkowego posiadają następujące gminy:

I. **Lwów**, na mocy przywileju z dnia 6 listopada 1789 r. i ustawy krajowej z 12. października 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 266), na czas nieograniczony;

II. **Kraków**, na mocy przywilejów dawniejszych, następnie zaś dekretu komisarza nadwornego z dnia 26. maja 1847 r. l. 712 F./1769 polit i reskryptu ministerjalnego z 12. maja 1867 r. l. 7682/734, na czas nieograniczony;

III. **Brody**, na mocy przywilejów dawniejszych i uchwały sejmu, zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 10. sierpnia 1876 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 46) nadającej rzeczone prawo na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej uchwały, tj. od 1. października 1876 r.;

IV. **Stanisławów**, na mocy ustawy krajowej z dnia 7. grudnia 1868 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 5. z 1869 r.), na lat dziesięć od wejścia w wykonanie ustawy tj. od dnia 5. lutego 1869 r.

V. **Kołomyja**, na mocy ustawy krajowej z dnia 3. grudnia 1871 (Dz. ust. i rozp. kraj.) n. 91, na lat pięć, tudzież uchwały sejmu, zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 26. listopada 1877. (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 17 z 1878 r.), na przeciąg dalszych lat trzech, licząc od wejścia w wykonanie tej uchwały, tj. od 14. stycznia 1877 r.;

VI. **Tarnów**, na mocy ustawy krajowej z dnia 6. stycznia 1872 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 32) bez oznaczenia terminu;

VII. **Tarnopol**, na mocy ustawy krajowej z dnia 16. lutego 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 96) na lat pięć, tudzież uchwały sejmu krajowego zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 8. grudnia 1877 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 22 z 1878 r.) na przeciąg dalszych lat trzech licząc od dnia 1. czerwca 1878 r.;

VIII. **Nowy Sącz**, na mocy ustawy krajowej z dnia 7. marca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 238) bez oznaczenia terminu;

IX. **Przemyśl**, na mocy ustawy krajowej z dnia 18. kwietnia 1874 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 40) na przeciąg lat czterech, tudzież uchwały sejmu krajowego, zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 8. grudnia 1877 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 21 z 1878 r.) na dalsze trzy lata licząc od wejścia w wykonanie tej uchwały, tj. od 16. czerwca 1878 r.;

X. **Rzeszów**, na mocy ustawy krajowej z dnia 18. kwietnia 1874 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 39) na lat cztery, od wejścia w wykonanie ustawy, tj. od dnia 16. czerwca 1874;

XI. **Brzeżany**, na mocy ustawy krajowej z dnia 2. lipca 1884 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 54) na lat cztery, od wejścia w wykonanie ustawy tj. od dnia 16. sierpnia 1874;

XII. **Stryj**, na mocy uchwały sejmu, zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 13. lutego 1875 (Dz. ust. i rozp. kraj. n. 31) na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, tj. od dnia 1. maja 1875;

Z powyższego zestawienia okazuje się, że gminy miast Lwowa i Krakowa posiadają prawo poboru myta kopytkowego na czas nieograniczony, gminy Tarnowa i Nowego Sącza bez oznaczenia terminu, koncesje zaś reszty gmin wygasają w przeciągu około lat trzech w rozmaitych terminach, a mianowicie wygasa prawo gminy Rzeszowa dnia 15. czerwca 1878 r., gminy Brzeżan dnia 15. sierpnia 1878 r., gminy Stanisławowa dnia 4. lutego 1879 r., gminy Kołomyi dnia 13. stycznia 1880 r., gminy Stryja dnia 30. kwietnia 1880 r., gminy Tarnopola dnia 31. maja 1881 r., gminy Przemyśla dnia 15. czerwca 1881 r., nareszcie gminy Brodów dnia 30. września 1881 r.

Z miast, mających prawo do poboru myta kopytkowego, tylko Lwów i Kraków są miastami zamkniętemi i posiadają odrębne statuty gminne. Z powodu tej odrębności mieszkańcy Lwowa i Krakowa nie uiszczają prestacyj przepisanych ustawą drogową, natomiast zaś ponoszą inne ciężary, których miasta otwarte nie znają.

Gdy nadto Lwów i Kraków ponoszą stosunkowo znaczne wydatki na cele komunikacyjne, albowiem jak świadczy załączony wykaz dochodów z myta kopytkowego i kosztów utrzymania dróg, ulic i placów, wydaje gmina miasta Lwowa w przecięciu rocznie o 107.924 zł. 22 c., gmina zaś miasta Krakowa o 23.111 zł. 11 c. więcej, aniżeli wynosi przeciętny dochód roczny z opłat kopytkowych, — przeto Wydział krajowy mniema, że obecnie nie zachodzi potrzeba uregulowania poboru myta kopytkowego w rzeczonych dwóch miastach stołecznych i że uregulowanie to należy ograniczyć do miast, mających prawo poboru kopytkowego a nieposiadających odrębnych statutów gminnych.

Gdy jednak uregulowanie takie nie może od razu nastąpić, z powodu, że termin trwania prawa poboru myta kopytkowego w dwóch miastach nie został w odnośnych koncesjach oznaczony, a w niektórych gminach prawo to wygasa dopiero w 1881 r., przeto należy zdaniem Wydziału krajowego wyznaczyć okres przechodni, w którymby pobór myta kopytkowego mógł odbywać się na podstawie dotychczasowej.

Dla osiągnienia atoli pewnej jednostajności w nadawaniu prawa tej samej natury miastom tej samej kategorji, należy w drodze ustawodawczej zrównać pozostający jeszcze czas trwania koncesyj, tj. oznaczyć jeden termin, do którego prawo poboru myta kopytkowego, nadane miastom nieposiadającym odrębnych statutów gminnych, ma być utrzymywane w mocy na podstawie warunków dotychczasowych.

Jako termin zaś, do którego trwać ma ten okres przechodni, przyjąć należy, zdaniem Wydziału krajowego, 30. września 1881 r., tj. najpóźniejszy z terminów, które oznaczono w koncesjach istniejących.

W takim zaś razie 1. października 1881 byłby początkiem okresu, w którym możnaby uregulować prawo poboru myta kopytkowego na podstawie zasad nowych. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. lipca.

* P. Jan Dobrzański powróciwszy do Lwowa, objął z dniem dzisiejszym napowrót naczelną redakcję *Gazety Narodowej*.

* W kościele św. Marji Magdaleny odbył się dziś o godz. 8. z rana ślub p. Ludwika Masłowskiego, współpracownika *Gazety Narodowej*, z panną Wielhorską.

* Na wiosnę wspominaliśmy o projekcie splantowania Zofiówki. Projekt ten doszedł dziś do skutku ale tylko o tyle że wązką i niewygodną drogą, prowadzącą do kościoła św. Zofii rozszerzono i wysypano. Takiej samej naprawy doczekała się droga, prowadząca z ulicy „Na Skałce" wzdłuż Jabłonowskiego ogrodu i strumyka nazywanego Soroką.

* Dowodem najlepszym ogromnej nędzy i bezrobocia, które panują obecnie w mieście naszem, są mnogie kradzieże, o których codziennie donoszą raporta policyjne. Przeważna część tych kradzieży tyczy się drobnostek i zdaje się być bardziej wynikiem biedy i braku zarobku, aniżeli zachłanności zbrodniczej. Bezrobocie we wielkiej części rękodzieł trwa dalej i potrwa conajmniej jeszcze przez sierpień. O handlach nie ma i mowy — są sklepy które przez cały dzień nie utargną nawet na najem lokalu. Dokąd nas doprowadzi podobny stan — to trudno przewidzieć. Nędza w najohydniejszej postaci zagraża wszystkim warstwom.

* Według opowiadania p. Gracjana Ungera, jak donosi *Kurj. Warsz.*, olbrzymi obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" jeszcze dużo pracy wymagać będzie przed ukończeniem. W tych dniach obraz przeniesiony zostanie do sali ratuszowej, gdzie mistrz będzie pracować nad nim jeszcze miesiąc cały.

* Od kilku dni znacznie się ociepliło powietrze. Koniec lipca pogodził nas przynajmniej z latem, o którem początek miesiąca zwątpić już kazał. Najbardziej cieszyć ta zmiana musi rolników, którym stała pogoda obecnie do ukończenia zbiorów jest pożądaną.

* P. Zakrzewski ukończył onegdaj szereg występów swoich w Warszawie Lyonelem w „Marcie." Kilka godzin przed przedstawieniem kasa była zamknięta. Równocześnie z p. Z. wzięła udział w przedstawieniu znakomita już dziś rodaczka nasza panna Machwicówna.

* Ministerstwo handlu zamianowało konceptowego praktykanta pocztowego, Franciszka Hlawaczka, koncepistą przy dyrekcji poczt we Lwowie. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego, Walerjana Flacha, ze Lwowa do Krakowa, a asystenta pocztowego, Franciszka Oleńskiego, ze Sambora do Lwowa.

* Wiadomości lokalne. Dnia 29. b. m. o godzinie 4. po południu w kamieniołomie „Majerówka" zwanym, robotnicy położyli się obok starego nasypu na spoczynek i zostali w skutek usunięcia się nasypu ziemią i gruzami przysypani. Dwóch uratowano a trzeci Paweł Micieczka udusił się. Zmarły liczył lat 20, pochodził ze wsi Hulskie powiatu liskiego. — Książeczkę kredytowego banku opiewającą na 1400 zł. w. a. nr. 8320 z dnia 21. lutego 1878 zgubił dnia 29. b. m. Hersz Halberg zamieszkały pod l. 25 przy ulicy Gródeckiej. — Stanisław Grocholski, wyrostek, oddający się nałogowo pijaństwu, ugodził swoją matkę kamieniem w nogę dnia 29. b. m. tak silnie, iż ta z miejsca ruszyć się nie może; dnia poprzedniego porwał się z siekierą na matkę i zadał jej kilka skaleczeń. Uwięziono go i wdrożono śledztwo karne. — Pan Franciszek K zamieszkały pod l. 21 przy ulicy Piekarskiej, spostrzegł dnia 29. b. m, że wykradziono mu z zamkniętej toaletki za pomocą dobranego kluczyka różne kosztowności i monety. Sprawcą tej kradzieży jest zbiegły lokaj poszkodowanego Józef Bobek, który dnia 26. b. m. ze służby się wydalił. — Dwa łańcuchy żelazne do hamowania wozów znaleziono dnia 29. b. m w ulicy Hetmańskiej i złożono w policji. — Marja Gładkowska służąca pod l. 515¾ ugodziła w sprzeczce dnia 29. b. m. m. kantem blaszanej kwarty narzeczonego swego, Jędrzeja Wiśniewskiego, czeladnika szewskiego w głowę tak silnie, iż ciężko uszkodzonego musiano oddać do szpitala. — Marja Deńkiewicz, osoba bardzo przystępna dla umizgów brzydszej połowy rodu ludzkiego, targnęła się 30. b. m. czynnie na aresztującego ją kaprala policyjnego, uderzyła go znienacka w piersi, podrapała go i zdarła mu medal i krzyżyk zasługi wojskowej.

— **Lubień** 29. lipca. (Fantowa loterja i bal, brak wody, pożar w Małkowicach.) Urządzona wczoraj w niedzielę na rzecz funduszu do ukończenia kaplicy loterja fantowa, nie mogła się poszczycić wielkim współudziałem publiczności. Szczupła liczba gości kąpielowych nie wzięła prawie żadnego uczestnictwa, a z okolicy przybyło bardzo mało gości, pomimo rozesłanych ze strony barona Brunickiego zaproszeń. Nie wiele lepiej dopisał na ten sam cel zaaranżowany bal. W tym roku nic się nie udaje w Lubieniu.

Przed tygodniem z wyższego rozkazu zagwożdżono studnię, położoną w zakładzie bliżej mieszkań prywatnych na wsi. Jakkolwiek mogły się dziać nadużycia ze strony niewiast Izraela, które nie tylko czerpały wodę ale także prały i ryby płukały przy studni, to przecież można było wynaleźć na to inny sposób, jak ten, którym ukarano resztę przebywających tu gości, potrzebujących tu wody. Do wodotrysku daleko, musimy obecnie posyłać po wodę do potoku lub stawu.

W Małkowicach, wsi przylegającej do Lubienia wybuchł w niedzielę o wpół do czwartej rano pożar. Ogień powstał z karczmy, zbrodniczą podłożony ręką, a podniecany silnym wiatrem, pochłonął 9 gospodarstw i 6 chałup na końcu wsi, wysuniętych ku Czerlanom. Tegoroczne zbiory, sprzęty domowe i gospodarskie stały się pastwą płomieni. Ledwo zdołano uratować życie i dobytek. Najwięcej ucierpiał arendarz. Stracił bowiem całe swe mienie, jakie było w karczmie a nadto trzy krowy, które się na węgiel spaliły. Po wyniesieniu w miejsce bezpieczne pięciorga dzieci, chcieli małżonkowie wynieść z karczmy przynajmniej kufer. Lecz zaskoczeni płomieniem, niestyłko nie uratowali kufra, ale nie mogąc się wydostać, musieli skryć się do pieca, gdzie przeszło godzinę przeleżeli. Dopiero po spaleniu się okien, uratowali swe życie przez płomienie, w skutek czego arendarz poniósł ciężkie uszkodzenia i musiano go odwieźć do szpitala do Gródka; żona jego odniosła mniejsze uszkodzenia na ciele. Z Czerlan wysłano zaraz dwie sikawki na ratunek, tej okoliczności jakoteż energicznemu kierownictwu sikawkami, które prowadził mechanik fabryki p. Ludwik Kobylski, zawdzięczać należy, że ogień dalej się nie szerzył.

Byłem po południu na miejscu pogorzeli. Lament pogorzelców a szczególnie chałupników, którzy z powodu zastoju fabryki pozbawieni są i tak zarobku, rozdzierał serce. Z gospodarzy dotkniętych pożarem miało pięciu zaasekurowane swe budynki.

— **Z Tarnopola** donosi korespondent nasz o następującym zabawnym fakcie, który się zdarzył niedawno:

Kiedy p. Grocholski mianowany został tajnym radcą, ministerjum wysłało gremialnie telegram gratulacyjny, adresowany do Rożysk. Urząd telegraficzny w Tarnopolu posłał też natychmiast po otrzymaniu depeszy umyślnego posłańca, który ją miał doręczyć w Rożyskach adresatowi. Jego Ekscelencji jednak nie było w domu, depeszę odebrał ekonom, a dowiedziawszy się, że koszta jej doręczenia wynoszą coś przeszło 6 złr., najwyraźniej imieniem swego pana zaręczył, że depesza nie będzie przyjętą.

Umyślnemu posłańcowi dwa razy powtarzać tego nie było trzeba. Uczynił w lewo zwrot i powrócił do Tarnopola. Ba, ale koszta doręczenia zapłacić ktoś przecież musi, niechce ich płacić odbiorca, zapłaci nadawca. Tak rozumował sobie urząd telegraficzny w Tarnopolu, a na drugi dzień gremium ministerjalne otrzymało retour-depeszę i wykaz kosztów jej doręczenia z żądaniem ich pokrycia. Ileż bałamuctwa i niepotrzebnych zawikłań może spowodować przesadna oszczędność ekonoma.

— **Z pod Trembowli** 20. lipca. Ruska kwestja, która częstokroć trapiła wschodnią część kraju, podtrzymywana między ciemnym ludem sztuczną agitacją kilkudziesięciu energicznych i niczem niezastraszonych prowodyrów, chcących w tych mętach łowić dla siebie ryby — u nas prawie zupełnie ucichła a jeżeli nadal i z naszej strony będziemy baczyć na słuszne wymagania rzetelnych Rusinów, spory bratnie ustaną z korzyścią dla jednych i drugich. Na uspokojenie się księży ruskich, skłaniających się ku szyzmie i Moskwie — oddziałały najbardziej ostatnie wypadki. Spodziewano się wkroczenia a może i zaboru Galicji, a tymczasem Moskwa przed Europą musi ustąpić nawet zza Bałkanu, a gdyby nie Niemcy Moskwa byłaby zupełnie bezsilną. Ta okoliczność i nieprzyjaźne objawy dzienników i opinii moskiewskiej przeciw panslawizmowi i protegowanym dotąd Słowianom otworzyły oczy naszym prowodyrom, że nie mają się czego spodziewać z tamtej strony Zbrucza. Jeżeliby obok tego przyszło do jedności kalendarza i powolnego usunięcia graździanki — tych dwóch podwalin dążeń moskalofilskich — sprawa ruska weszłaby na naturalne tory, kokietowanie z Moskwą by ustało a natomiast zostałaby dążność rozwoju i kultywowania ruskiej — ludowej literatury i życia narodowego, a czemu nikt z Polaków nie jest wrogim. Lud biedny, podatkami i lichwą obarczony — kontent że księża nie wciągają go do agitacji, która ich kosztowała i czasu i pieniędzy — wszędzie w zgodzie żyje z dworami, widząc że nie w nich lecz w innych żywiołach mają swych nieprzyjaciół. Dlatego powtarzamy jeszcze raz: przy oględnem z naszej strony postępowaniu, przy słusznych koncesjach dla uczciwych Rusinów — zgoda da się utrzymać na podstawie wspólnych krajowych interesów. Bieda i nędza jest najlepszą spójnią między Rusinami a Polakami, a obydwóch interesem wzajemnie pracować, zamiast wyszukiwać swary. W tym kierunku niech idzie znaczna część kleru.

— **Wrocław.** Ogólne sprawozdanie z czynności Towarzystwa przemysłowców polskich w Wrocławiu w ubiegłem półroczu, t. j. od 14. stycznia do 15. lipca 1878 roku.

Zarząd Towarzystwa składał się w minionem półroczu z pp. radcy Panieńskiego, prezesa Bauma, wiceprezesa Leicherta, sekretarza Krzyszkiewicza, kasjera Młynikowskiego, bibliotekarza Złoczewskiego i ławników Głogowskiego, Mądrzejewskiego i Dakowskiego.

Towarzystwo odbyło w ubiegłem półroczu posiedzeń 28, na których pp. akademicy miewali odczyty, i pan radca Panieński na kartki zapytań odpowiadał. Odczytów było w tem półroczu 17. Dwa odczyty „O słońcu" pan Nowacki. „O Janie Zamoyskim" pan Głębocki. „O Janie Kochanowskim" pan Lewandowski. „Wiek złoty w literaturze polskiej" pan Rakowicz. „O podziale pracy ze stanowiska ekonomicznego" pan Kinowski. „Dwa odczyty o Janie Sobieskim", członek pan Sulimierski. „O samopaleniu ciał", dr. Szymański. „O Ignacym Krasickim" pan Lewandowski. „Polska i Europa w okresie cywilizacji", pan Dziembowski. „Powstanie w roku 1831", pan Dziembowski. „O wojnie szwedzkiej", pan Galon. „Dwa odczyty z historji polskiej", pan Głębocki. „Rzut oka na wewnętrzne życie Polski w czasie porozbiorowym", p. Szwarc. „O Cyganach" pan Kinowski.

Dnia 5. marca Towarzystwo urządziło przedstawienie teatralne na sali Humanitat. Odegrano „Kawalera marcowego" i „Oryla"; po przedstawieniu odbył się wieczorek z tańcami. 19. marca odbył prezes p. Baum podróż do Drezna, by powinszować 50-letniego jubileuszu powieściopisarstwa panu I. J. Kraszewskiemu i wręczyć mu zarazem na pamiątkę pisarkę, wykonaną przez naszego członka, artystę rzeźbiarza pana Złoczewskiego. Na dzień 11. czerwca zaproszone zostało Towarzystwo nasze przez pp. akademików na obchód 10-letniego założenia Kółka akademickiego, w której to uroczystości kilku naszych członków udział wzięło. Dnia 30. czerwca urządziło Towarzystwo wspólną przechadzkę w okolice Wrocławia do Pirszan.

Gazety otrzymywało Towarzystwo następujące: „Dziennik Poznański" za pół ceny, „Gazetę Narodową, Czas, Kurjera Warszawskiego i Gazetę Górnoszląską" bezpłatnie, „Wartę i Przyjaciela" za opłatą. Redakcjom wyżej wymienionych pism, składamy szczere Bóg zapłać. Liczba członków wynosi obecnie 58.

Pozostaje nam wreszcie pann radcy Panieńskiemu, który nasze Towarzystwo opuszcza, złożyć serdeczne Bóg zapłać za jego pracę, szczere zajmowanie się Towarzystwem i za usilne staranie, by połączyć Polaków przemysłowców z pp. akademikami i utrzymać między nimi solidarność. Zarząd na przyszłe półrocze składać się będzie z pp.: Kanteckiego radcy, Dakowskiego prezesa, Wancnera wiceprezesa, Swinarskiego sekretarza, Młynikowskiego kasjera, Złoczewskiego bibliotekarza, ławników Mądrzejowskiego, Krychalskiego, Radziszewskiego i Dawidowicza.

— **Der ehrliche Mackler.** Gazeta *Nowosti* dowiaduje się, że prowadzi się w wyższych instytucjach rządowych korespondencja o ustąpienie rządowi pruskiemu kawałka ziemi nad Niemnem na wybudowanie przystani.

— **Pilica,** miasto w pow. olkuskim, dotknięta została pożarem. Płomienie wybuchły w sobotę o szóstej wieczorem na rynku. Ofiarą żywiołu padło kilkadziesiąt domów. Kościoły ocalały cudem prawie; straty są ogromne. Pilica liczy dwa tysiące ludności i jest miasteczkiem dość ruchliwem. Przemysł kwitnął tam do niedawna.

— **O dziewicy Orleańskiej,** pisze a propos uroczystości Voltaira *Times* co następuje:

Jest rozpowszechnione mniemanie, że Joanna d'Arc 31. maja 1431 roku w Rouen, na publicznym placu do słupa przywiązaną i spaloną została.

W szczegółowej historji życia Joanny d'Arc, napisanej przez księdza Lenglet, znajdujemy twierdzenie, że dziewica w jakiś czas po jej ogłoszonem straceniu, znalazła się w Metz, i że tamże uroczyście przyjmowaną była.

Według tegoż autora, bracia dziewicy: Jan i Piotr poznali w niej straconą Joannę, a następnie w roku 1436, wydali ją za szlachcica francuzkiego, nazwiskiem Amboise.

W roku 1456 na jej żądanie wyrok spalenia jaki pierwotnie wydano, został unieważnionym.

Cudowne wyratowanie jej z płomieni wyjaśnia powołany wyżej autor w następujący sposób:

Przeprowadzenie indagacji w tej sprawie powierzone było biskupowi Beauvais, który znanym był z tego, że dla dopięcia zamierzonego celu nie przebierał w środkach, jak niemniej, że w prowadzeniu procesów dopuszczał się chytrych podstępów, a nawet i oszustw. Śledztwo przeprowadził on w ten sposób, że wykrył tylko rzeczy, które jedynie wobec kościoła karygodnemi być mogły, a później do ostatecznego zawyrokowania, całą sprawę oddał sędziom świeckim. Joanna sama powiedziała do tegoż biskupa: „Przyrzekłeś mię powrócić kościołowi a wydajesz mię w ręce moich wrogów". W postępowaniu jego widocznym był zamiar, aby sędziowie świeccy, nieznalazłszy nic na oskarżenie Joanny ze stanowiska kodeksu świeckiego, dla braku dostatecznych dowodów, dziewicę uwolnili.

Mimo tego zręcznego manewru, sąd świecki, dopatrzywszy w postępowaniu Joanny obrazę kościoła, wydał na nią wyrok śmierci, a wykonanie poruczono władzom kościelnym.

Po dokonaniu egzekucji, jeden z czynnych przy tejże oprawców, wynurzył się przed dwoma mnichami, że w całej jego praktyce nie zdarzyło mu się być obecnym tak straszliwej śmierci. Opowiadał że Anglicy wybudowali szafot gipsowy, bardzo wysoki, przez co ogień nie mógł się należycie do delikwentki zbliżyć. To było — jak mówił — przyczyną strasznego i długiego męczenia się straconej.

Wbrew wszelkim tym pozorom stracenia, jak to już wyżej wspomniano, Joanna d'Arc pojawiła się później w Metz.

W Paryżu nie wierzono temu — musianoby bowiem ukarać duchowieństwo sądowe, które w porozumieniu z biskupem Beauvais przygotowało dziewicy ocalenie. Wysoki szafot gipsowy, był tylko kominem, którym ją na dół spuszczono.

Król, którego skłonność do Joanny, zanim w ręce Anglików popadła, ogólnie jest znaną — zaraz po jej pojawieniu się powitał ją słowami: „Pucelle, m'amie, soyez la trés bien revenue, au nom de Dieu!" (Dziewico! przyjaciółko moja — bądź w imię Boga pozdrowioną). Wtedy Joanna rzuciła się królowi do nóg i opowiedziała, jakim podstępem ocaloną została.

Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą wiedzieć z jakich źródeł autor rzeczonej historji czerpał te wiadomości, które gdyby się rzeczywiście okazały prawdziwemi, zmyłyby najcięższą plamę, jaka ciąży na armii angielskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według doniesień urzędowych sprawdzono w okolicy Wiednia ospę u nierogacizny pochodzącej z krajów korony węgierskiej. Choroba ta podobną jest do ospy owczej, przebieg jej jest ostry a u największej części dotkniętych kończy się śmiertelnie. W razie spostrzeżenia tej choroby między nierogacizną mają być ściśle przeprowadzone postanowienia §§. 57 i 58 przepisów o chorobach stadnych z r. 1859. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zaś pod dniem 15. lipca 1878 do l. 9713, aby koleje żelazne nie przyjmowały do transportu kolejowego trzody chlewnej bez paszportu i aby każdy wagon kolejowy po wyładowaniu nierogacizny dokładnie został dezinfekcjonowanym. Do paszportu dla nierogacizny użyte być mają paszporta przepisane dla bydła rogatego.

Mościska, 29. lipca. W państwie Mościska zrobiono próbę w zeszłym roku nowego systemu siania pszenicy ozimej. Wysiano na łanie 35-morgowym 16 k. pszenicy a zebrano kóp 289 sp. 44, pszenica bardzo piękna, kłosy nader dorodne i kompletnie czyste ziarno, snopy zwykłej objętości — fakt ten można na miejscu sprawdzić. Wynik tak świetny powinienby znaleźć wielu zwolenników tego systemu. Podajemy go chętnie publiczności relniczej do wiadomości.

Z Gródka. Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa gospodarskiego Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego, które się odbyło w Gródku dnia 28. b. m.

Przy licznym udziale członków otworzył przezacny prezes zebranie, skonstatowawszy, iż w naszem gronie mamy po raz pierwszy na zgromadzenie Oddziału przybyłych członków w osobie p. Skibniewskiego, p. Karpuszki i p. Grelińskiego, oraz oznajmił, iż starosta gródecki ks. Poniński przeniósł się jako członek Towarzystwa z Oddziału lwowskiego do Oddziału rudeńsko-grodeckiego. Następnie zdawał sprawę z czynności Rady Oddziału.

Członków obecnie liczy Oddział 119, z tych 94 płacących rocznie 555 zł., z tej kwoty 55% oddaje się na korzyść komitetu, a reszta zostaje na potrzeby Oddziału. Z funduszów tych opędza się wszystkie wydatki.

Właśnie w jesieni odbędzie się premiowanie sług, więc Rada zaprasza członków do wniesienia odpowiednich podań.

W tym roku ponieśliśmy dotkliwe straty przez śmierć śp. Konstantego Morawskiego, wielce zasłużonego członka naszego Oddziału, bohatera z r. 1831 i prezesa Rady powiatowej, również utraciliśmy śp. Hipolita Oświecimskiego, z Litwy do naszych stron przybyłego w skutek nieszczęśliwych wypadków, jakie kołatają naszę ojczyznę. Do jego skonu przyczyniła się nie mało tęsknota za rodzinną stroną, a z życia jego pozostał dla nas przykład gorącego patryotyzmu, który jeden może nas podźwignąć z upadku. Cześć pamięci obu tych mężów.

Biblioteka nasza, jakkolwiek wzrasta powoli, liczy jednak 240 dzieł w 310 tomach. Stacje buhajów w naszym Oddziale z obecnie istniejących 12, będą pomnożone, w razie gdy ministerjum podwyższy subwencję. Oddział nasz i pod względem patryotyzmu oddawał dowody solidarności z krajem przy każdej sposobności dajemy dowód i teraz tego udziału przez liczne premiowanie medalu na cześć Kraszewskiego. Jeden medal kosztuje 3 zł. i każda księgarnia we Lwowie przyjmuje prenumeratę.

Grosz Oddziału, który Komitetowi oddajemy nie jest stracony, i owszem sowicie się zwraca. Na rzecz Komitetu w tym roku złożyliśmy 300 zł., a zwrócono nam w subwencjach 600 zł.

Towarzystwo ogrodnicze dało w tym roku dla naszego Oddziału 50 sztuk szczepek, które rozdano częścią pomiędzy szkółki, częścią gospodarzom, którzy pielęgnują drzewa owocowe.

Od śp. Oświecimskiego otrzymał Oddział w darze grabarkę, wartości 120 zł., która będzie losowaną.

W oddziale naszym poruszono kilka razy myśl założenia biura, któreby pośredniczyło w sprzedaży produktów, teraz myśl tę zrealizowano we Lwowie przez założenie spółki domu komisowego rolników, bliższych szczegółów udzieli referent. Wszakże nadmienić wypada, że ta instytucja wpłynąć może na pomnożenie naszych sił, a w takim razie da Bóg przyjdzie chwila, kiedy i my zaważymy na szali wypadków i słońce zbawienia zabłyśnie.

P. Śmiałowski, referent kasowy zdaje sprawę z obrotu kasowego. Od początku roku wpłynęło 692 złr., rozchód wynosił 241 złr., w kasie 451 złr. Fundusz chowu bydła wynosi 416 złr., fundusz rezerwowy 655 złr. 62 ct. Na wniosek mowcy wybrano komisję skontrującą, dla zbadania rachunków i przedłożenia odpowiednich wniosków. Wybrano pp. Wiśniewskiego, Weissmanna Stanisława i Grelińskiego, którzy po przeprowadzonem skontrze wnieśli o udzielenie absolutorjum za prowadzenie rachunków, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

P. Śmiałowski zdaje sprawę ze spółki domu komisowego rolników we Lwowie. Odczytawszy odezwę rady nadzorczej, przytacza niektóre wyjątki ze statutów. Spółka powstała na podstawie ustawy z r. 1873 i zawiązała się z poręką ograniczoną. Równocześnie podobną spółkę zawiązują w Jarosławiu. Ponieważ nasz oddział tak daleko rozciąga się na zachód, przeto może komu będzie dogodniej wpisać się w Jarosławiu, niż we Lwowie, w takim razie o bliższe informacje niech się zgłosi do p. Scipiona. Spółka Lwowska zamierza wybudować magazyn na dworcu Karola Ludwika. Gwarancja należytego jej rozwoju i sumiennego prowadzenia leży w osobistościach, które stanęły na jej czele.

P. Janko. Przed szesnastu laty powiedział car, „precz z marzeniami", temi słowami wskazał nam, iż tylko na własną pomoc liczyć możemy; tak jest: precz z marzeniami w pomoc carów i w pomoc ludów, zwróćmy się do tej ziemi, która naszych ojców karmiła. Spółka domu komisowego zbudowana jest także na zasadzie pomocy własnej, dlatego przystępujemy do niej.

P. Gizowski wskazując na rozwój szybki spółki tarnopolskiej, do której sam należał, zachęca przystępowanie do spółki lwowskiej i dla przykładu natychmiast podpisuje deklarację przystąpienia.

Następnie zastanawiano się nad rodzajami pszenicy, które najlepiej u nas dadzą się uprawiać.

P. Bal polecał pszenicę regenerowaną na silnych gruntach. Ma te zalety, iż się nie wykłada i daje dobry zbiór na kopy. W tym roku w Tuligłowach da 11 do 12 kóp z morga. — P. Rayski popiera mowcę poprzedniego, podając jako zaletę tej pszenicy, iż wcześniej dojrzewa, co w gospodarstwie daje możność uregulowanych zbiorów, nadto podlega ta pszenica mniej rdzy i śnici. Pan Bal dodaje, że tę pszenicę trzeba wcześnie zbierać, nawet trochę zieloną, bo później odpadają kłosy. Przed dwoma laty ważyła zwyczajna 172 funtów wagi wiedeńskiej, a regenerowana 180.

P. Gizowski przywiózł na okaz pszenicę mamutową, którą podziwiano z powodu grubej i wysokiej słomy, bardzo dorodnego i ciężkiego kłosa. Pszenicę tę p. Gizowski siał poraz pierwszy, więc nic więcej o niej powiedzieć nie może nad to, że przedstawia pewne dogodności w gospodarstwie, ponieważ późno dojrzewa. (Dok. n.)

Wiedeń 29. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych i paszowych 1991, węgierskich 1672, niemieckich 90; razem 3755, pod tą liczbą jest 815 wołów bessarabskich zameldowanych z kontumacji, na targ we środę także było do 300 sztuk drobnego towaru z Galicji, nazywają tu „Bendelvieh" czyli Wurstelvieh, pomimo że tylko było 2500 wołów dobrych. Cena na ciężkie woły prawie ta sama była, jeszcze i taniej płacono, zaś średnie woły płacono o 1 złr. więcej jak przeszłego tygodnia za 100 kilo. Płacono galicyjskie woły od 54 do 55 zł., kolorowe galicyjskie do 56 złr. węgierskie 53 zł. 50 ct. do 55 zł. prima 56 zł., bessarabskich kilka partji szlusowano na środę 51 złr. do 53 złr., rozprzedano zostało wszystko.

Krzysztofowicz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Cesarz Wilhelm, dawszy d. 29. b. m. posłuchanie ministrom w Babelsbergu, wyjechał do Cieplic w Czechach, i przybył tam tegoż dnia wieczorem. Na dworcu z rozkazu cesarza austrjackiego oczekiwał go namiestnik Weber, ale cesarz nie mówił z nim ani słówka, lecz wprost z wagonu udał się do czekającej poczwórnej karety. Towarzyszą mu księżna i księżniczka Badeńska. Miasto było uflagowane. D. 8. sierpnia oczekują tam przybycia arcyksięcia Rudolfa. Zapowiadana jednak wizyta cara staje się wątpliwą.

Skazany Hödel, zaniechawszy wszelkich rekursów, oczekuje wykonania lub zmiany wyroku, która zawisła od samego cesarza Wilhelma. Nobiling niema jeszcze ran zagojonych, ale władze umysłowe zdają się być u niego zupełnie zwichnięte, i pomimo codziennych obserwacji sędzia śledczy nie mógł upatrzyć chwili, aby go przesłuchać. Sprowadzono matkę na odwiedziny, aby się przekonać, czy nie przyjdzie do jasnej przytomności. O wyniku tej wizyty, która się odbywała przy asystencji lekarza, nic nie donoszą.

W dziennikach moskiewskich dziś nadesłanych uderza tak wyłączne zajęcie się sprawą „drażliwego stosunku Moskwy z Austrją, stworzonego przez kongres", że wszystkie inne kwestje polityki zewnętrznej, nawet antagonizm z Anglią, zdają się być usunięte na plan dalszy i traktowane jako podrzędne. *St. Pet. Wiedomosti* w artykule wstępnym, któremu inne dzienniki przypisują „doniosłość programową," powiadają, że nie chodzi tak Moskwie o Bośnię i Hercegowinę, które się dostają Austrji za darmo, jak o drogę, którą Austrja doszła do posiadania tych prowincyj i o cel, który sobie założyła w swych zabiegach o nie. Dla Austrji widocznie podrzędną jest rzeczą samo posiadanie dwóch nowych prowincyj słowiańskich, bo gdyby to posiadanie było jedynym jej celem, mogłaby była osiągnąć go jeszcze w r. 1876 przez pośrednictwo hr. Sumarokowa. Lecz dar z rąk Moskwy niedogadzał Austrji, bo musiałby był skrępować ją pewnemi obowiązkami względem swej sąsiadki. Otrzymując zaś ten sam dar od Europy, Austrja stawi pierwszy krok na drodze urzeczywistnienia szerokiego programu politycznego, który być może nawet, że jest wiadomym Europie i zaaprobowanym przez nią jako plan wrogi Moskwie i jej polityce słowiańskiej. Program ten zasadza się na utworzeniu przez Austrję i pod jej berłem federacji południowo-słowiańskiej, któraby stanowiła niejako przedmurze przeciw wpływowi Moskwy na cały w ogóle świat słowiański. Program ten, zdaniem dziennika, tak bardzo niebezpiecznym jest dla Moskwy i groźnym dla jej potęgi, tak bardzo tamuje jej drogę do spełnienia najżywotniejszych zadań jej posłannictwa, z drugiej zaś strony tak jest zgubnym „dla przyszłości prawosławnej i słowiańskiej Słowian," że dziennik petersburgski nie waha się twierdzić, iż Moskwa powinna poświęcić wszystkie swe siły, zabiegi, zdobyć się na największe ofiary, stawić słowem na kartę wszystko, byle powyższy program Austrji w niwecz obrócić w samym zarodzie. „Dotychczas kryliśmy mniej więcej nasze cele" — temi słowy kończy się artykuł — „lecz teraz Moskwa powinna stanąć z otwartą przyłbicą i oświadczyć głośno wobec całego świata — że dla niej niema przyszłości bez Słowian południowych, że do tej przyszłości dążyć bądź co bądź musi — a droga do niej — przez Wiedeń!..."

Tąż samą myśl wypowiada jeszcze dosadniej *Gołos*, wskazując przytem wyraźnie, gdzie jest pole przyszłej walki między Moskwą a Austrją. Naród moskiewski — powiada ten dziennik — na mocy swych praw przyrodzonych postawiony jest w konieczności przyjęcia czynnego udział w walce żywiołu niemiecko-katolickiego ze słowiańsko-prawosławnym, która się właśnie rozpoczyna na półwyspie Bałkańskim. Lecz ponieważ Moskwa i Austrja, dwie wrogie potęgi, stykają się z sobą nie w Serbii lub Czarnogórze, lecz u brzegów Dniestru i Wisły, gdzie już odbywa się taka sama narodowo-religijna walka między Rusinami a Polakami, nie gdzieindziej tedy jak na polach Czerwonej Rusi nastąpi starcie stanowcze między Moskwą a Austrją. Konieczność tego starcia, które być musi dla jednej strony śmiertelnem, już od dawna uznaną w Moskwie została; ostatnie wypadki zwiększyły jeszcze tę konieczność. Traktat berliński bowiem stworzył taką sytuację, że stosunek Moskwy do Austrji dziś już stoi na ostrzu noża. Nie mamy co przed sobą taić; wojna z Austrją jest nieuniknioną i bliską. Powiedzmy więc tylko sobie, że nauczeni doświadczeniem, nie będziemy się już odwoływali do pośrednictwa Europy, lecz rozstrzygniemy sprawę sami i tak, jak tego wymagać będą nasze interesa.

Z Wiednia donosi korespondent *Czasu* d. 29. lipca: „Dowiaduję się, że pełniący tymczasowo funkcje ministra spraw wewnętrznych prezes ministrów, ks. Auersperg, wróci z urlopu do Wiednia dopiero dnia 20. pm. Ponieważ zaś zastępujący sześciu ministrów p. Stremayer nie mógłby decydować o tak ważnej sprawie, należącej do ministerstwa spraw wewnętrznych, jaką jest czas trwania sesji sejmu galicyjskiego, przeto też obędzie się, może bez zapowiedzianego w moim liście ostatnim, przyjazdu namiestnika hr. Potockiego do Wiednia dla wyjednania sejmowi dłuższej sesji, a sprawa będzie w takim razie załatwiona sposobem korespondencji urzędowej. Hr. Potockiego spodziewano się tu na ostatnie dni miesiąca bieżącego; jak dotychczas nie wiadomo też o porzuceniu zamiaru przybycia, którego cel byłby tedy prawdopodobnie inny, a nie sprawa sejmowa."

Hr. Potocki znajduje się już w Wiedniu.

Wiedeń 30. lipca. „Wiener Abendpost" donosi: Wczoraj o godzinie 6. z rana rozpoczęła się przeprawa wojsk na prawy brzeg Sawy. Zaledwo pierwsze oddziały strzelców bez przeszkody wylądowały, rozpoczęto już o w pół do 7 stawianie mostu, o godzinie 9 i pół oba brzegi połączone były gotowym mostem wojennym. Natychmiast weszła na most główna kolumna pierwszej górskiej brygady 6 dywizji piechoty. O godz. 11 znajdowała się cała brygada, będąca w awangardzie, wraz z baterją górską, parkiem i jednym szwadronem huzarów na brzegu bośniackim. Wywieszono chorągiew cesarską, zaintonowano hymn ludu. Okrzyki „Vivat! i Elien!" z szeregów wojska; zapał i okrzyki „żywio!" z kilkotysięcznej masy ludu na brzegu naszym nadawały tej chwili uroczysty charakter. Oficer sztabu jeneralnego układał się z władzą turecką w Brodzie bośniackim (czyli tureckim) o dalsze prowadzenie spraw urzędowych. Po dłuższych naradach oświadczyło się kilku urzędników i oficerów gotowymi prowadzić dalej swe czynności urzędowe. Główny oddział korpusu 16 i jego rezerwa przybyły wczoraj po południu do Brodu, założyły tam biwaki a dziś rano miały przejść rzekę i następnie udać się w pochód do Derwentu [mila w głąb kraju]. Siódma dywizja piechoty przeszła wczoraj Sawę pod Starą Gradiską. Kaimakam w Berbirze oświadczył, że nie ma instrukcji, ale i nie zamierza stawiać żadnego oporu. Wojska nasze obsadziły skutkiem tego bez trudności twierdzę turecką Berbir, poczem przy odspiewaniu hymnu ludowego w obecności arcyks. Jana Salwatora chorągiew cesarską rozwinięto i okrzykami uniesienia powitano. Załoga turecka opuściła natychmiast bez oporu Berbir.

Berlin 30. lipca. W pięciu okręgach Berlina przy wyborach do parlamentu odnieśli zwycięztwo postępowcy. W czwartym okręgu przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy kandydatem socjalistów a postępowców. Udział w wyborach niesłychany. W innych miastach, o ile dotąd wiadomo, wybrani zostali kandydaci różnych partji, lecz w wielu miejscach zaszła potrzeba ściślejszych wyborów. W Strassburgu został wybrany kandydat stronnictwa protestowego (francuskiego).

Rzym 31. lipca. Kardynał Franchi zaopatrzony został sakramentami ostatniemi. W kilku miastach odwołano zapowiedziane mityngi Italia irredenta.

Osnabrück 31. lipca. Biskup Beckman umarł.

Londyn 31. lipca. Izba gmin prowadziła dalej rozprawę nad rezolucją Hartingtona. Sandon bronił rządu, uderzając na opozycję. Gladstone zbijał zarzuty, i w mowie półtrzeciagodzinnej, przy oklaskach Izby, krytykował politykę rządu, osobliwie konwencję anglo-turecką, która zdaniem jego jest naruszeniem moralności, zobowiązań międzynarodowych, i nadużyciem zaufania narodu. Co do odpowiedzialności, przyjętej przez rząd w Małej Azji, powiada Gladstone: I Austrja przyjęła odpowiedzialność, ale tylko względem terytorjum sąsiedniego, mającego 1,250.000 ludności. Nadto Austrja przyjęła tę odpowiedzialność otwarcie, z wiedzą ludu, za mandatem i pod powagą Europy. Cross bronił rządu od zarzutów, poczem Izba odroczyła się aż do czwartku. Książę Cumberland zamianowany został kawalerem orderu podwiązki.

Serajewo 30. lipca. Tureckiemu agitatorowi, Hadżi Loja, który już przed dwoma tygodniami stał się sprawcą zaburzeń, które tamtejszego komendanta do ustąpienia zniewoliły, powiodło się znowu wywołać rokosz motłochu tureckiego przeciw tamtejszym władzom tureckim. Motłoch ten przywłaszczył sobie częścią broń, dopuścił się gwałtów i poprzerywał komunikacje telegraficzne. W skutek tego anarchicznego stanu, spokojna część ludności mahometańskiej wygląda z upragnieniem zajęcia Serajewa przez wojska austrjackie. (Polit. Corr.)

Praga 30. lipca. Następca tronu, arcyksiążę Rudolf będzie d. 2. sierpnia przyjmował, a przegląd wojsk odbędzie d. 3. sierpnia.

Przyjechali dnia 31. lipca 1878.

HOTEL ZORŻA: W. Mikus z Chodorowa. W. Czajkowski z Medwedowic. O. Schnell z Firlejówki. C. Sozański z Kornalowic. W. Tyzenhaus z Bludnik. L. Skarzyński z Warszawy. F. hr. Potocka z Moskwy. K. Tomaszewski z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bogucki z Warszawy. St. Tłuchowski ze Sanoka. M. Wawrzynkiewicz z Knaszowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. ks. Cito Zilomarino z Neapolu. G. Dumbrawa z Rumunii. L. Giżycki z Podola mos.

HOTEL KUHNA: J. Ohanowicz z Miłowania. K. Bchwalewski z Krakowa. M. Dobrowolny z Wiszęki.

Lwów, z Izby handlowej, 31. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	239 50	242 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	135 —	137 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	244 —	248 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	87 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	87 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 15	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	90 —	91 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 29	5 39
„ cesarski	5 34	5 44
Napoleondor	9 16	9 24
Półimperjał rosyjski	9 36	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	56 20	57 20
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 30. lipca 1878

godzina 2. minut 17. po południu.

Losy kredytowe	162 —.	Węgier. kred.	235 50
Akcje. fran.-aust.	— —.	Anglo-austr.	116.25
Unionsbank	74 —.	Kolej Kar. Lud.	240 75
Nordbahn	205.—.	Kolej Połudn.	77 50
Kolej Alföld.	127 —.	Kolej Elżbiety	173 —
Kolej Lw.-czer.	136 —.	Węg. Nordostb.	124 —
Rudolfsbahn	124 75	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 25.	Galic. indemnis.	84 —
Losy z r. 1864	142 75.	Kolej siedmiog.	119.—
Verkehrsbank	108 —.	Losy tureckie	26 —
Węg. galic. kolej	—.—	Kolej Państw.	262 50
Bankverein	116.50	Losy węgier.	83.70
Kolej Albrechta	92 60	Marki niemieckie	56 67
Rosyjski rubel papier.	1.22½.	Renta węg. 6%	90 60

Wied. Comunal. 92.60 Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 31. lipca,

godzina 10 minut 40 po południu.

Akcje kredytowe	262.80	Anglo-austrjackie	115.70
Kolei Kar. Lud.	240.75	Kolej Południowa	77.50
Unionsbank	74.—	Napoleonder	9.19½

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 30. lipca.

Russ. Banku.	217.25	Credit Action	465.50
Lombarden	136.—	Galizier	106.30
Rumänier	32.—	Oesterr. Banknot.	177.—

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4½ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 31 lipca 1878.

Wiedeń 29 lipca

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 15	64 30
„ „ w srebr. 5 „	66 —	66 15
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	327 —	329 —
1839 ⅕ losu	326 —	328 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 50	114 —
1860 „ 100 „ „	122 —	122 50
1864 „ 100 „ „	143 —	143 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5	139 50	140 50
Renta złota 4 prct.	74 45	76 60
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 50	85 —
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 95	91 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł 5 procentowe	102 50	103 —
Węgierska poż. po 100 złr.	82 50	83 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	115 25	115 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	262 50	262 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	235 25	235 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski [illegible]	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	827 —	829 —
Unionbank po 100 złr.	73 80	74 20
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	107 50	108 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	115 25	115 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	128 50	129 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	171 50	172 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2050 —	2055 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	137 50	138 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	240 50	240 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136 —	136 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	120 —	120 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	125 —	125 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	119 —	120 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	262 —	262 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	77 50	78 —
Tramway wied. po 200 złr.	157 —	158 —
Węgiersko-galicyjska (Zapk.) po 200 złr.	95 —	95 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	124 25	125 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) [illegible]	119 —	119 50

Akcje przemysłowe.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	107 50	108 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 —	93 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 75	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 20	92 80
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 25	98 75
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	74 25	74 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 40	74 70
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 50	91 75
„ em. 1862 5 prct.	91 50	91 75
„ em. 1870 5 „	85 50	86 50
„ em. 1872 5 „	90 50	91 50
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	— —	103 50
„ „ 5 „ w. a.	97 —	98
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a	100 75	101 25
„ II. em. 5 prct.	99 25	99 50
„ III. em. 1871 300	98 40	98 70
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 [illegible]	80 25	80 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	83 —	83 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	75 25	76 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	71 —	72 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	81 75	82 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 75	78 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 25	77 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	69 50	70 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 —	162 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 75	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	31 25	31 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 75	37 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	23 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 25	56 40
Frankfurt 100 mark	56 25	56 40
Hamburg 100 mark	56 25	56 40
Londyn 100 funt. szterl.	114 95	115 30
Paryż 100 franków	45 85	45 90

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociag mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.